

KONKRETY

nr 36

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 328)

8 WRZEŚNIA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

W numerze: **KIEDY RUSZY
GŁOGOWSKA FABRYKA
DOMÓW?—str. 4; CO ZRO-
BILI LEGNICCY KOLEJARZE?
—str. 8-9; DLACZEGO W
SNOWIDZY CZEKANO ZE
ŻNIWAMI ?—str. 10; CZY
STRAŻACY SĄ POTRZEB-
NI ?—str. 13**

W kalendarzach do zimy jeszcze ładny kawałek czasu. Ale ta niekiedy mroźna pani, niecierpliwą się na przełomie sierpnia i września, już dała znać o sobie falą przymrozków. Przeraziła kończąca żniwa wieś, budowlanych, ogrodników i mozolnie przygotowujących się do nowego sezonu grzewczego pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ciepłej... Wydawać by się mogło, że właśnie oni przez wiosnę, lato i jesień odpoczywają. Kotły wygaszone, czynnik lub zład, czyli woda zaprawiona odpowiednimi chemikaliami spuszczone... Ale ciepłownicy mają pełne ręce roboty. Nie chodzi im o zatarcie złych ubiegłorocznych wrażeń. Oni muszą naprawiać to, co zepsute jest od samego początku, co źle rozpoczęte przed piętnastu laty... Nas interesuje aktualne każdej jesieni pytanie: Czy w mieszkaniach będzie ciepło? Kategorycznej odpowiedzi nie potrafi udzielić nikt. Czy będzie cieplej niż zeszłej zimy? Na pewno tak, ale to zależy też od...

Strona 7

CIUŁANIE KALORII

Zbigniew Janiszewski



T k-fetowali reprezentanci Zakładów Naprawczych Maszyn z Polkowic zwycięstwo w II Ogólnopolskim Biegu Szlakiem Polskiej Miedzi. W powietrzu ta, która wyprowadziła swoją sztafetę na pierwsze miejsce — Danuta Ciuémańska. Relacja z biegu na stronie 11.

Fot. Krzysztof Raczekowiak

(ch)



Fot. Krzysztof Raczowski

ŚLUBOWANIE MŁODYCH PEDAGOGÓW

Tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego w legnickim I Liceum Ogólnokształcącym odbyło się spotkanie blisko 300-osobowej grupy aktywu oświatowego i młodzieżowego województwa. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kuźniak, który wysoko ocenił dotychczasowy dorobek legnickiej oświaty. W imie-

niu Egzekutywy KW złożył nauczycielom życzenia dobrej i owocnej pracy w obecnym roku szkolnym. 170 nauczycieli, absolwentów wyższych uczelni, którzy w tym roku podjęli pracę zawodową, złożyło ślubowanie, zobowiązując się do godnego wypełniania swoich pedagogicznych obowiązków.

(ast)

PIERWSZY DZWONEK

Zbioreza Szkoła Gminna w Wądrożu Wielkim była miejscem wojewódzkiej inauguracji nowego roku szkolnego. W uroczystości wzięli udział m. in.: kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR tow. Mirosław Eder, wicewojewoda legnicki Edmund Halamski, przewodniczący WRZZ Piotr Czaja, przewodniczący RW FZSMP Zygmunt Bober.



Goście Zbiorezkiej Szkoły Gminnej w Wądrożu Wielkim zwiedzają nowe klasy, wyposażone w nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe.

Fot. Waldemar Sikorski

przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

4 września był już po raz drugi dniem ogólnokrajowego Święta Szkoły. We wszystkich szkołach woj. legnickiego świętowano rozpoczęcie nowego roku nauki. Rano delegacje uczniowskie złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem Bractwa Broni w Legnicy; harcerze zaciągnęli tu warty honorowe. Przez cały dzień odbywały się

imprezy rekreacyjne, sportowe, kulturalne, m. in. pokazy szermiercze i modeli latających, turnieje tenisa, bieg przełajowy, występy szkolnych zespołów artystycznych, kiermasze artykułów szkolnych i książek, zawody sportowe, imprezy harcerskie. Uczestniczyli w nich tysiące uczniów we wszystkich miastach i wsiach województwa.

(ast)

ODBUDOWA MURU

Od kilku tygodni ekipa legnickiego zespołu wrocławskiej Pracowni Konserwacji Zabytków rekonstruuje zabytkowy mur miejski przy ulicy Piotra i Pawła w Legnicy.

Fot.

Krzysztof Raczowski

KOMENTARZ

Uważamy za zupełnie oczywiste, że spotykamy się towarzysko ze znajomymi, kolegami z pracy, przyjaciółmi. Z oporami jednak godzimy się z faktem, że nasze dzieci w czasie wolnym od szkoły też chcą przebywać w bliskim im zespole rówieśników. Sądzymy, że ze znacznie większym pożytkiem czas ten spędzą, jeśli poświęcą go odrabianiu lekcji lub pomogą w zajęciach domowych. Jeden zaprzyjaźniony kolega — owszem, może być, resztę ledwie tolerujemy.

A przecież potrzebę kontaktu z innymi zauważamy już u kilkunastomiesięcznego dziecka. W tym okresie i przez następne kilka lat jego życia doceniamy tę konieczność zabawy z innymi. Może dlatego, że odbywa się ona pod naszą kontrolą i wiemy, że dziecku nic nie grozi. Nasz pogląd zmienia się jednak z pójściem naszego dziecka do szkoły. Rówieśników naszych dzieci traktujemy jako wielką niebezpieczeństwo i źródło potencjalnego, wyolbrzymionego

KOLEDZY NASZYCH DZIECI

zagrożenia, zapominając, że nasz syn lub córka może być w zupełnie analogiczny sposób traktowany przez inną rodzinę.

Pod naszymi drzwiami pojawiają się coraz nowe twarze, których nie kojarzymy ze znanymi imionami. Czy wiemy o nich coś poza tym, że są rówieśnikami naszego syna? Czy nie nazbyt chętnie obciążamy ich odpowiedzialnością za wiele uchybień naszego dziecka? To oni przecież wywołują je na „podwórko” z którego wraca zgrzana, brudna i w poplamionych portkach; oni także usiłują zakłócić spokój naszego domu wchodząc hałaśliwą gromadą w niezbyt czystym obuwiu na niepokalaną czystą posadzkę; to oni... i tak możemy wyliczać długo.

Samodzielność dziecka w doborze kolegów rodzi niepokój, poczucie zagrożenia jego i naszego bezpieczeństwa. Idąc po linii najmniejszego oporu, wydajemy wiele zakazów i nakazów poważnie ograniczających pozaszkolne kontakty.

Tak, to prawda, rówieśnicy mogą mieć zły i dobry wpływ, mogą pomagać lub przeszkadzać w wychowaniu. Ale to już w dużej mierze zależy od nas — rodziców; pewnie natomiast jest, że nie możemy eliminować ich z życia naszych dzieci. Odgrywają oni bowiem znaczną rolę w wychowaniu, uczą w sposób naturalny, bo w działaniu, funkcjonowaniu w zespole, pełnienia w nich różnych ról i zadań, umiejętności godzenia lub podporządkowywania interesów własnych — zespołowym. Kształtują samokrytycyzm, uczą odpowiedzialności i współodpowiedzialności.

Właśnie te codzienne kontakty naszego syna czy córki sprzyjają rozkwitaniu uczuć przyjaźni, solidarności, wrażliwości na cudzą krzywdę. Dzięki nim nasze dzieci zdobywają niepostrzeżenie życiowy szlif.

Jeśli jednak wśród rówieśników znajdzie się jednostka narzucająca złe wzory? Może jest właśnie w tym zespole, w którym jest nasze dziecko? Wtedy wołanie „do domu”, tak na wszelki wypadek, stwarza nam poczucie dobrze spełnionego obowiązku, ale rodzi także i pogłębia konflikty z własnym dzieckiem, któremu nie potrafimy racjonalnie wytłumaczyć powodów takich decyzji.

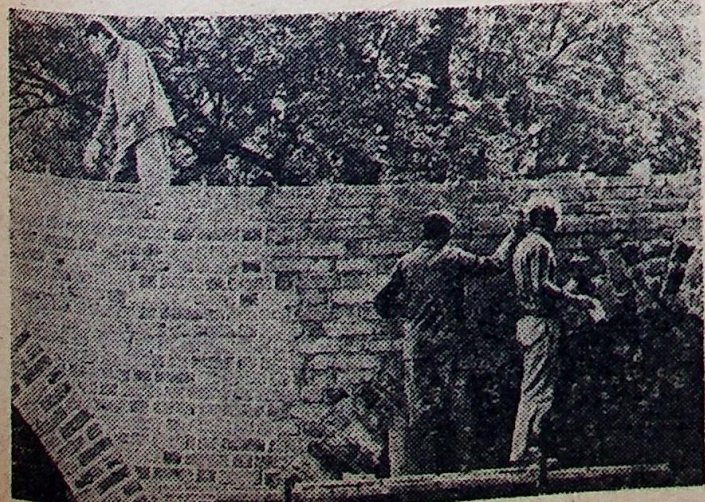
Jak pogodzić potrzeby i oczekiwania tych dwóch stron? Jak postępować, aby nie stały się stronami przeciwstawnymi, popadającymi w nieustanne kolizje? Przede wszystkim trzeba przeanalizować racje nasze i naszych dzieci, tak aby stały się wspólne; przemyśleć i ustalić pewne przyczyny i wywołane nimi skutki. A wtedy może okazać się, że wiele spraw jest prostych lub znacznie prostszych niż nam się to wydawało.

Ograniczenie potrzeby naturalnych kontaktów naszego dziecka z rówieśnikami wynika głównie z poczucia obowiązku zapewnienia mu pełnego bezpieczeństwa, odgródzenia go od złych wpływów. Zabiegający o kontakty z naszym nastolatkiem jego rówieśnicy rodzą w nas poczucie zagrożenia, którego głównym źródłem jest nasza o nich niewiedza. Czy potrafimy sami sobie udzielić odpowiedzi na pytanie — jakie są powody przyczyny tej niewiedzy? Czy zawsze znajdziemy dla siebie solidne usprawiedliwienie? Najwięcej o kolegach może nam przecież powiedzieć nasze własne dziecko, jeśli tylko zechcemy je wysłuchać; bliżej możemy poznać jego znajomych zapraszając ich do domu pod jakimś pretekstem. Jeśli dokonane obserwacje w jakimś przypadku nas zaniepokoją, ustrzeżmy się pochopnych, powierzchownych ocen, sięgnijmy po opinie innych, a także spróbujmy dociec przyczyn — zjawisk budzących nasze zastrzeżenia.

W niedługim czasie spotkamy się wszyscy w szkole na śródsemestralnych „wywiadówkach”. Zidentyfikujmy „naszych” rodziców, poznamy ich i dajmy się im poznać. Może umówimy się na krótkie wizyty? Będziemy spokojniejsi o dzieci, pewni, że gdy nasza córka przebywa w znajomym już domu, otoczona jest taką samą opieką, jak jej koleżanka, gdy przychodzi do nas.

Rówieśnicy — koledzy, przyjaciele z ławy szkolnej... gdy dziś spotykamy ich po „nastu” latach nie starcza czasu na niekończące się wspomnienia. Nie odbierajmy do nich prawa naszym dzieciom...

MARIA MISIORY-FITZ



N

OWA fabryka domów ma położyć kres poligamii glogowskiego budownictwa. Gdy będzie gotowa, Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane zerwie kłopotliwe związki z wytwórcią wielkiej płyty w zielonogórskim Nowogrodzie. Uniezależni się też od lubińskiej i ścinawskiej. Głogowskie bloki będą miały jednego ojca, GPB, i jedną matkę — fabrykę domów typu FD-6/FB. W ten sposób powinny one być tańsze (koszty transportu) i lepsze, bo takie, jakie sobie zrobią sami glogowianie.

Projektanci są zdania że glogowską fabrykę będzie opuszczać rocznie 6 tysięcy izb. To znaczy około 2 tysięcy mieszkań. Dużo, ale już rodzą się zastrzeżenia co do realności tych cyfr.

POŚLIZG

Okazuje się, że sierpniowy termin też nie został dotrzymany. Można się o tym najlepiej przekonać na placu — wciąż jeszcze budowy, a nie fabryki. Na ścianach głównego budynku produkcyjnego i hali elementów uzupełniających montowane są obecnie obudowy. Jest ich już połowa, może trochę więcej. Są wykonane fundamenty podłożowe i skomplikowane kanały. Hala zagęszczają się maszynami. Ekipy „Elektromontażu” zakładają instalację elektryczną. Serce fabryki — betoniarnię, montują fachowcy ze „Zrembu”. Prace idą sprawnie i prawdopodobnie to ogniwo produkcyjnego łańcucha będzie gotowe na czas. „Zinstal” ustawia i zamocowuje urządzenia w budynku sprężarkowni. Jest tu trochę kło-

gony zastąpi transport kołowy. Jest jeden żuraw wieżowy. Jeszcze jeden i można „jechać” z produkcją. Dwa brakujące może przyjdą później. Nie można się jednak obyć bez spycharki, ładowarki czy przecinarki. Na wiele z tych urządzeń inwestorzy otrzymali potwierdzenia dostawy w latach osiemdziesiątych. Jak skrócić te „terminy”? Niekiedy, choćby się chciało, nie można. Np. tzw. stanowiska wibracji nie są produkowane w Polsce a dostawca nie kwapi się z ich przysyłaniem...

Jest jednak na budowie sporo „grzechów” niezbyt zależnych od „przyczyn obiektywnych”. Dlaczego kanały centralnego ogrzewania są wykonane dopiero w 20—30 procentach? Ludzie z budowy uważają, że to wina małego doświadczenia początkującego wykonawcy młodego PBiM z Legnicy. Podobno brak tam fachowców. Z drugiej jednak strony, legniczanie nie pracowali przecież na odludziu i nie byli zdani na łaskę losu. Faktem jest, że wykonują swoje zadania ramię w ramię z weteranami budowy huty „Głogów”. Czy rzeczywiście tak trudno było o pomoc i zwyczajne dobre rady?

Ludzie, a właściwie ich brak, to też problemem. Na budowie krząta się teraz około 160 osób. Mobilizacja nastąpiła w czerwcu, ale były okresy (w ubiegłym roku), że trudno tu było kogoś wypatrzeć. Inwestor twierdzi, iż przydałoby się jeszcze około 50—60 osób.

Wraz z budową rośnie też problem zdobycia fachowców już do samej produkcji wielkiej płyty. GPB, które zostanie właścicielem Fabryki Domów, już się krząta koło tej sprawy. We wrześniu będzie około 100 osób. Specjaliści wyjadą na szkolenie do podobnych zakładów w Opolu i Koninie. Wielu czeka kurs w Ścinawie. Gdy wróci, skomplikowany proces produkcji domów nie będzie dla nich tajemnicą. I po raz kolejny wylania się pytanie, kiedy będą naprawdę potrzebni, tu, w Głogowie?

Odpowiedź jest równie skomplikowana, jak obraz poślizgu budowy, gdzie z jednej strony wiele rzeczy jest już gotowych lub będzie w najbliższych tygodniach, a z drugiej... Właśnie, ta druga strona czyli dostawy brakujących urządzeń to przysłowiowe już wąskie gardło inwestycji. Rada Budowy ustaliła obowiązujący obecnie termin oddania na zbliżającą się jesień. W połowie września powinien rozpocząć się rozruch, a na przełomie października i listopada — produkcja. Po sześciu miesiącach glogowska fabryka ma osiągnąć zakładaną moc produkcyjną. Tak dyrektorzy ustalili i obiecali dotrzymać słowa. Trudno jednak uwierzyć w realność tego terminu. Po prostu za dużo jeszcze w tej fabryce trzeba zrobić.

GDY JUŻ opuszczałem plac budowy, przed barak kierownictwa zaczęły zjeżdżać dyrektorskie samochody. Za kilka minut miała się zebrać Rada Budowy. Oby tylko nie przestał obowiązywać czwarty już z kolei termin oddania fabryki...

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

**konkretne
PYTANIE
konkretna
ODPOWIEDŹ**

Najważniejszy był złotnik?

Na osiedlu Kopernika w Legnicy mieszka już około 13 tysięcy mieszkańców. Jest to więc spore miasteczko. Na tym ogromnym osiedlu istnieją dwa pawilony handlowe: spożywczy i meblowy, dwa punkty sprzedaży warzyw i owoców (w tym jeden prowizoryczny), punkt naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego oraz... złotnik. Ten ostatni został zlokalizowany w miejscu, z którego po mleko czy pieczywo iść trzeba 15 minut!

— Czy w najbliższym czasie sytuacja na osiedlu zmieni się na lepsze? — pytamy kierownika Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Legnicy — Bogdana Pośkiego.

— Niedługo zostaną oddane do użytku dwa pawilony handlowe. Jeden — przy ulicy Wrocławskiej — będzie sprzedawał artykuły gospodarstwa domowego; drugi, przy ulicy Gwiezdnej, będzie typowym domem handlowym o szerokim asortymencie towarów. I to są wszystkie większe obiekty handlowe, jakie będą budowane na osiedlu Kopernik I. Zdajemy sobie sprawę, że jest to za mało, jak na potrzeby kilkunastu tysięcy mieszkańców, wiążący jest jednak dla nas projekt osiedla, w którym więcej pawilonów architektki nie przewidzieli.

Nie znaczy to wcale, że nie będziemy nic robić, aby ulżyć mieszkańcom. Właśnie wracam z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, gdzie w szerokim gronie dyskutowaliśmy sytuację na osiedlu. Na tej naradzie powstał ostateczny plan poprawy warunków handlowych. Otóż na wiodącym przez całe osiedle szerokim deptaku, powstanie cały ciąg niewielkich spółdzielczych i prywatnych pawiloników wszystkich branż handlowych. W najbliższym czasie chcemy się spotkać z przedstawicielami zainteresowanych stron — Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, WSS „Spolem” i Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, aby podjąć wiążące zobowiązania. Pierwsze pawilony w każdym razie powinny już stanąć w najbliższych miesiącach. Będą to obiekty pełne drewna, szkła i aluminium, co moim zdaniem nieźle wpłynie na estetykę tego przeladowanego betonem osiedla. Inna sprawa, że jeszcze zgodzić się muszą architekci.

— Czy wie pan, kto na ulicy Planetarnej zlokalizował warsztat złotniczy, zamiast sklepika z mlekiem i pieczywem?

— Niestety...

(krzyd)

DWA OBLICZA POŚLIZGU

Fabryka będzie produkować w oparciu o technologię zachodniemieckiego Kestinga. Nowoczesną, ale... Tamtejsze reżimy produkcyjne umożliwiały osiąganie zakładanych wielkości. Inaczej jest w Polsce, gdzie zakupione z RFN-u kompletne maszyny produkują zamiast sześciu tysięcy izb, na przykład cztery, jak np. w Ścinawie. Problem tkwi w jakości cementu i kruszywa. Krzepi jednak w Głogowie fakt, iż konstruktorzy fabryki przekształcili odpowiednio technologię, przystosowując ją do posiadanych urządzeń. W odróżnieniu od wytwórni ścinawskiej, w Głogowie będą pracować maszyny krajowe. Są to jednak na razie sprawy dość odległe. Przynajmniej do momentu, kiedy z linii produkcyjnych zaczną schodzić elementy bloków. Kiedy to nastąpi?

UJEMNY BILANS

Nie jest to nasza pierwsza wizyta na glogowskiej budowie, dlatego zbilansujmy to, co zastaliśmy w lutym br. A więc:

— budowa trwała już ponad dwa lata, bo rozpoczęto ją w końcu 1975 r.

— z 10 mln zł limitu w roku 1975 przerobiono... 700 tys., z 50 mln — w roku 1976 przerobiono 40 mln i z 115 mln w roku 1977 — 55 mln

— trzeci z kolei termin oddania fabryki ustalono na sierpień br.

— powołano Radę Budowy złożoną z dyrektorów zainteresowanych przedsiębiorstw

— wyrażono nadzieję, że termin sierpniowy będzie dotrzymany.

Z takim mniej więcej obrazem budowy trafiłem w drugiej połowie sierpnia do Głogowa. Fabryka domów przypomina już budowlę przemysłową, a nie pobożowsko sprzed pół roku. Mimo kiepskiej pogody i ponad kilometrowej odległości, hale FD-6/FB zdecydowanie zakładają sielską perspektywę szczytowego pola, w którym przyszło im stanąć. Cieszy oczy intensywna, niebieska barwa wykładzin i ścian. Kilkadziesiąt kroków od fabrycznych obiektów — koparki, spychacze, dźwigi, ciężarówki, sylwetki zabieganych ludzi. Batalia o wymarzone i oczekiwane przez lata własne M-ileś rozgrywa się właśnie tutaj.

potów z ustawieniem silników. W dokumentacji przewidziano takie typy, których nie można nigdzie dostać. Zastąpiono je więc innymi, ale teraz trzeba przerabiać fundamenty.

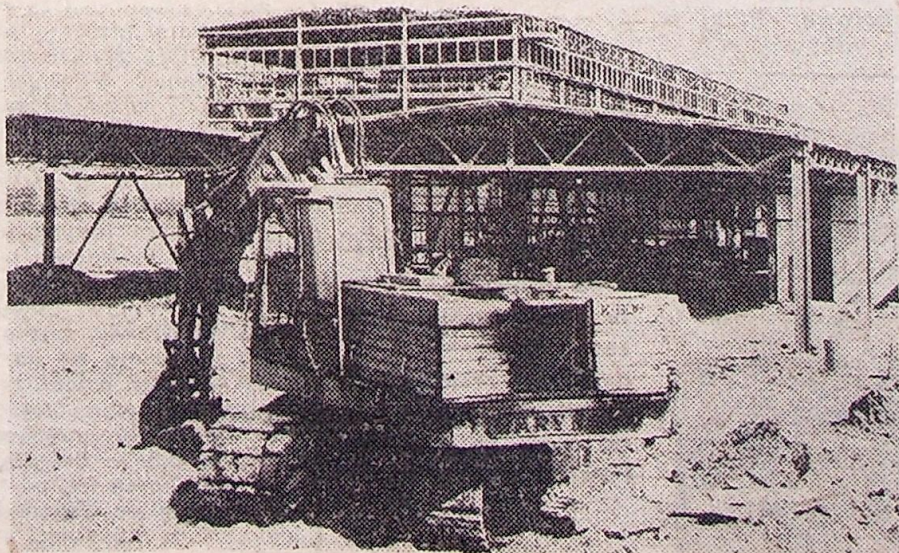
Kotłownia i stacja wodna. Stany surowe budynków i konstrukcje są gotowe już od dawna. W stacji zameldowali o tym jeszcze w lutym. Cały kłopot polega na tym, że brakuje urządzeń, które już należało by montować, a które zamówione były bardzo dawno temu. Były też ponaglenia i prośby o przyspieszenie ich dostaw, a także długie wojaże zaopatrzeniowców. Jak dotąd, bez poważniejszych rezultatów.

Sprawa jest skomplikowana. Brak częściowo dostaw inwestorskich (ok. 10 procent) i niektórych podwykonawców. Zresztą te podziały nie są już teraz najważniejsze. Najistotniejsze, że brak hydroforów, odzłaziaczy i filtrów. Nie można więc kończyć budowy stacji, a to oznacza, że nie popłynie woda do betoniarni i dalej, do innych obiektów.

Brak urządzeń do kotłowni. Już teraz prace są tu opóźnione o około dwa miesiące. Trzeba kilku tygodni na sprawdzenie aparatury i próby kotłowni...

Nie ma kabla 20 kV, to znaczy, że fabryka nie będzie mogła korzystać z energii elektrycznej. Podobno sprawa dotarła już do ministerialnych gabinetów. Efektów jednak nie widać.

Druga lista brakujących urządzeń można ułożyć z samych tzw. dostaw inwestorskich. Niekóre są konieczne, ale nie niezbędne w pierwszym okresie pracy fabryki. Np. lokomotywy i wa-



Fot. Krzysztof Raczkowski

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

1. **Kapituła Orderu Uśmiechu** — jedynego na świecie odznaczenia przyznawanego przez dzieci dorosłym — zbiera się dwa razy do roku: na początku wiosny i tuż przed zakończeniem lata. Rozpatruje, nadsyłane przez dzieci z całego kraju, prośby o uhonorowanie tym najmilszym chyba orderem ludzi, którzy okazali im szczególnie wiele życzliwości, serca, troski.

Wiosną tego roku czwartoklasiści z wiejskiej szkoły w Wierzbowej też wysłali taką prośbę. Szef klasowego samorządu, Kazik Rejczyk, wyczytał gdzieś, że taki order istnieje i przyniósł tę wiadomość do klasy. W czasie wielu narad i rozmów doszli wszyscy do wniosku, że ich wychowawca jest człowiekiem ze wszech miar godnym Orderu Uśmiechu. Kilkanaście dni temu STEFAN GAWRON, nauczyciel ze szkoły podstawowej w Wierzbowej, otrzymał zawiadomienie, że Kapituła przychyliła się do prośby jego wychowanków i mianowała go Kawalerem Orderu Uśmiechu. Na uroczystość dekoracji (odbyła się 4 września) zaproszony został Bolesławca. Czekala go tam miętwa próba, bowiem nowo mianowani kawalerowie, zobowiązując się publicznie do dalszej działalności dla dobra dzieci, muszą także wychylić wielki kielich bardzo kwaśnego soku cytrynowego. Ponad 170 dotychczasowych posiadaczy orderu wyszło z tej próby zwycięsko. Poradził z nią sobie także Stefan Gawron.

2. Jest nauczycielem już trzech pokoleń wierzbowian. Przyjechał do tej wsi po wojennej tułaczce w Niemczech, gdzie znalazł się jako robotnik przymusowy. Zdążył przed wojną zaliczyć dwie klasy liceum pedagogicznego, zatem już po zawarciu pokoju był osobą najodpowiedniejszą do prowadzenia szkoły dla polskich dzieci w Westfalii. Z tego okresu najmiej wspomina zapal do nauki i prawdziwy głód wiedzy u swoich 120 uczniów.

W sierpniu 1946 roku przystąpił do zorganizowania szkoły w Wierzbowej. Wieś była już w całości zamieszkała, ponad setka dzieci czekała na rozpoczęcie nauki.

Warunki były gorzej niż prymitywne, brakowało niemal wszystkiego i niewiele dawały rajdy po okolicznych wioskach w poszukiwaniu szkolnych ławek, pomocy naukowych, sprzętu. Wystarcza-

musiała jedna poniemiecka mapa oraz wyobraźnia i siła przekonywania i oddziaływania samego nauczyciela. Kiedy Stefan Gawron przywiózł dla szkoły pierwszy globus, świętowano to jak wielkie wydarzenie.

Wierzbowska szkoła kierowana przez Stefana Gawrona do 1973 r. umocniła się z czasem, obrosła w wyposażenie, pozyskała nauczycieli, wypuszczała kolejne roczniki absolwentów w świat, do szkół. Dziś jego uczniami są dzieci pierwszych uczniów, a nierzadko wnuki słuchaczy kursów dla analfabetów z

ci — i dlatego postanowiliśmy nadać mu Order Uśmiechu. Pan Gawron jest dla nas zawsze bardzo miły, lubimy jego lekcje. Uczy nas różnych przedmiotów od pierwszej klasy i zawsze chętnie pomagał, kiedy mieliśmy trudności, albo czegoś nie mogliśmy zrozumieć. Wysłaliśmy prośbę w tajemnicy i wszyscy dowiedzieli się o tym dopiero wtedy, kiedy napisano w gazecie.

Gminny dyrektor szkół w Gromadce, Jan Majewski: — Stefan Gawron to najbardziej zasłużony nauczyciel w naszej gminie, zwi-

żam sobie, żeby mógł całkowicie zerwać kontakt z pracą nauczycielską.

5. — Nauczycielstwo — mówi Stefan Gawron — ma, jak każdy zawód swoje blaski i cienie. To prawda, że jest to zawód trudny, ale przecież naprawdę trudne jest rzeźbienie, tworzenie człowieka. Ale wielką satysfakcją daje świadomość, że moi uczniowie wyrastają na ludzi, zdobywają wykształcenie. Choć mniej cieszy to, że rzadko który z moich absolwentów skończywszy szkołę średnią lub studia, wraca na wieś. Wybierają miasto.

Zupełnie inni są ci dzisiejsi uczniowie. Bardziej zróżnicowani niż dawniej, trudniejsi do uczenia, choć mają na naukę dużo więcej czasu, nie są już tak zajęci pracą w gospodarstwie, więcej czasu spędzają na rozrywkach, poznają świat już nie tylko w szkole. Nie ma w nich tego głodu wiedzy, nauki, który był taki porywający u pokolenia powojennego. Wymagają też więcej troski i uwagi ze strony nauczyciela, bo przeważnie za mało mają jej w domu. Telewizja, radio tak się rozpanoszyły w naszych domach, że rodzice najczęściej nie mają czasu, ani ochoty na rozmowy z dzieckiem, utrzymywanie z nim stałego kontaktu, ograniczają się często do zapewnienia mu dobrych materialnych warunków. Resztę zostawiają szkole. Więc trzeba tę lukę wypełniać. A dzieci potrafią docenić zainteresowanie ich sprawami. I dlatego bardzo wielką i miłą niespodzianką sprawili mi występując o ten order. Mam kilka różnych odznaczeń, ale Order Uśmiechu cieszy z nich wszystkich najbardziej — jest od dzieci.

ANNA STOKROCKA

Kawaler dziecięcego orderu

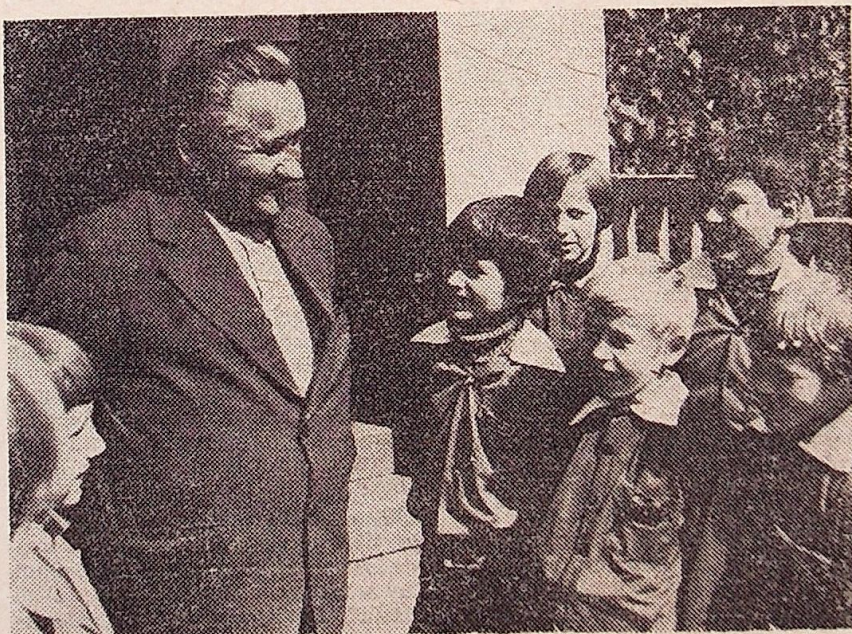
lat czterdziestych, czy — później — kursów wieczorowych dla dorosłych uzupełniających wykształcenie.

3. Nauczyciel na wsi nigdy nie był wyłącznie nauczycielem. Zatem i w Wierzbowej, oddalonej znacznie od wielkiego świata, a przez długi czas niemal zupełnie od niego odciętej, musiał Stefan Gawron wyrosnąć na specjalistę od wszystkiego. Zdarzało mu się więc bywać nawet lekarzem wiejskim, a do jego codziennych obowiązków należała pomoc w pisaniu podań, załatwianiu wielu urzędowych spraw; powoływany był często na arbitra przy rozstrzyganiu sąsiedzkich sporów, a nierzadko także waśni rodzinnych. Do dziś ludzie z Wierzbowej przychodzą do szkoły ze sprawami szczególnie trudnymi.

Związany z wsią i jej mieszkańcami niemal od początku budowania nowego powojennego życia należał Stefan Gawron do najaktywniejszych twórców życia społecznego Wierzbowej. Współzałożyciel organizacji wiejskiej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wieloletni radny gminnej i powiatowej rady narodowej, ławnik ludowy, współtwórca ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, opiekun społeczny, przede wszystkim jednak był nauczycielem i wychowawcą wierzbowskich dzieci. Uczył je nie tylko matematyki, przyrody, historii czy wuefu. Uczył je także życiowej samodzielności, zaradności, ciekawości świata, życzliwości dla ludzi — takiej samej, jaką zawsze miał dla nich.

4. — Chcieliśmy panu Gawronowi podziękować — mówią piątklasi-

zany z tym terenem od ponad trzydziestu lat. Cieszy się jak chyba nikt inny miem i szacunkiem wszystkich mieszkańców swojej wsi i autentyczną sympatią dzieci, które za nim przepadają. Jest świetnym pedagogiem, jego płaça dydaktyczna zawsze była oceniana bardzo wysoko. Najlepszy dowód — przez wiele lat był szefem powiatowego ośrodka doskonalenia kadr oświatowych, pracował w ośrodku metodycznym matematyki. Trudno byłoby chyba przecenić znaczenie i efekty jego pracy i z młodzieżą, i z dorosłymi Wierzbowej. W tym roku odchodzi na emeryturę, ale chyba parę godzin dydaktycznych w szkole zachowa. Nie wyobra-



Fot. Waldemar Sikorski

TEMATU CIĄG DAJSZY



„Biagać za autobusem”

Na podstawie zebranego materiału i oświadczeń w postępowaniu wyjaśniającym wszczętym w następstwie opublikowanego na łamach „Konkrety” listu pracownic Zakładów Odzieżowych „Elpo” w Lubinie w sprawie funkcjonowania komunikacji komunalnej na trasie Lubin-Półkowie i niewłaściwego zachowania się kierowcy autobusu linii „45” w dniu 8.III.1978 r. — Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy pragnie poinformować, że linia „45” w godzinach poszczytowych kursuje z przeciętną częstotliwością co 30 minut. Po wprowadzeniu stałych obsad na autobusach całodziennych z dniem 15.II. 1978 r. przedsiębiorstwo uzyskało

znaczną poprawę w świadczeniu usług komunikacyjnych na linii „45”. Znaczącym przedsięwzięciem tego zakresu stało się też wprowadzenie do eksploatacji przyczep autobusowych. Pomimo ograniczenia ilości zjazdów z linii trudno jest nam ustrzec się przed zakłóceniami w harmoniczności kursowania autobusów, które wywołane są wpływami warunków drogowych (zamknięcie zapor kolejowych, przemieszczanie się kolumn, ograniczenia ruchu, będące następstwem kolizji drogowych, mgły, opady itp.).

Zebrany materiał postępowania wyjaśniającego w sprawie przyspieszonego odjazdu autobusem linii „45” o godz. 22.15 w dniu 8.III.1978 r. z przystanku przy ul. Zawadzkiego w Lubinie nie potwierdza się w szczególności ze stanem opisu dokonanego przez pracownice lubińskiego oddziału „Elpo”.

Bezsporny pozostaje fakt, że kursujący w dniu 8.III. 78 r. na tej linii autobus podjechał na przystanek „Rondo” na ul. Zawadzkiego w Lubinie przed planowanym czasem odjazdu.

Stosownie do dyspozycji służbowej kierowca autobusu wyczekał kilka minut na stałą grupę pasażerów tego kursu odbywających codziennie podróż do Półkowie.

Według pisemnego oświadczenia złożonego do sprawy przez świadka, kierowca autobusu ruszył z przystanku o czasie zbliżonym do przewidzianego rozkładem jazdy w granicach przewidzianej tolerancji. Pragniemy wyjaśnić w tym miejscu, że na rozkładach jazdy, także na usytuowanym na wiacie przystankowej przystanku przy ul. Zawadzkiego, umieszczona jest informacja, że dopuszczalne odchylenia w kursowaniu autobusów wynoszą plus — minus 5 minut.

Przy ocenie zdarzeń należało także uwzględnić prawdopodobne odchylenia wskazań czasomierzy pasażera opisującego zajście, kierowcy oraz świadka zajścia.

Na powyższe okoliczności z kierowcą przeprowadzono dodatkowe szkolenie uwypuklające konieczność starannego wykonywania tego zadania przewozowego. Informujemy ponadto, że w dokumentacji spedycyjno-ruchowej dokonano odpowiednich zmian, które winny wykluczyć ewentualne przyspieszenie odjazdów z tego przystanku.

W imieniu kierowcy dyrekcja WPK pragnie przeprosić za powstanie dla pracowników lubińskiego oddziału „Elpo” kłopoty komunikacyjnej, tym bardziej, że przypadła ona w dniu Święta Ko-

Dyrektor
WPK Legnica
mgr inż. Michał Kosiorowski

O D ubiegłego roku istnieje w Legnicy Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, ale mimo krótkiego okresu pracy, zdążyło już wrosnąć w krajobraz kulturalny miasta i województwa. Sesja popularnonaukowa nt. „Revolucja Październikowa w literaturze i filmie”, współpraca przy opracowywaniu i przeprowadzaniu takich imprez jak Święto Kwiatów, Satyrykon czy Cepeliada — oto inicjatywy legnickich działaczy kultury z ostatnich tylko miesięcy. Podstawowy teren ich działania to jednak wieś. Dlatego też naczelnym zadaniem jest obecnie rozbudowywanie sieci ognisk terenowych, skupiających autentycznych działaczy kultury, ludzi, którzy doskonale znają możliwości i potrzeby swoich środowisk w tej dziedzinie.

W skład legnickiego DTSK wchodzi cztery towarzystwa regionalne (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, Jaworskie Towarzystwo Regionalne, Towarzystwo Miłośników Głogowa) i dziesięć ognisk terenowych (W Chocianowcu, Górnej Suchej, Komornikach, Chrostniku, Górzynie, Zagrodnie, Złotoryi, Chojnowie, Męcince i Kunicach). W niedalekiej przyszłości zamierza się powołać do życia kolejne, m.in. w Przemkowie, Prochowicach, Rudnej, Pielgrzymce, Kotli, Gromadce, Grebocicach, Osetnicy. Od pracy tych ognisk zależeć będzie efektywność i skuteczność działania całego towarzystwa. Mają one bowiem bezpośredni kontakt z ludźmi, którzy do kultury wnoszą i wniesić mogą jeszcze bardzo wiele.

Prawdziwą i bezcenną wizytówką społeczeństwa danego regionu jest jego kultura. Ale nie ta stylizowana i przekształcona przez różnego rodzaju pseudofolklorystyczne zespoły i grupy twórcze działające w większych skupiskach miejskich, gdzie miesza się ze sobą różne style i tendencje kulturowe, ale właśnie ta wiejska, pozornie najprostsza i najłatwiejsza, pozbawiona wypaczających ją naleciałości.

Ze względu na potrzebę zachowania oryginalności i cech charakterystycznych kultury poszczególnych regionów, szczególnie doniosłe znaczenie ma tu fachowa opieka instruktorska. A wszyscy doskonale wiemy jak duże są kłopoty ze znalezieniem wykwalifikowanych specjalistów do pracy w placówkach k-o. Często więc powierza się obowiązki opiekunów grup antystetycznym ludziom do tego zupełnie nie przygotowanym, legitymującym się jedynie umiłowaniem sztuki. Ich zapal i żywiołowość bywa niestety często gaszona już w

zarodku i to przy pierwszym zetknięciu się z ludźmi oczekującymi właśnie rady i pomocy. Nieznajomość podstawowych form pracy zespołowej, ludzkiej psychiki, brak umiejętności niezbędnych przy organizacji pracy zespołu powodują konflikty i nieporozumienia. Stąd już bardzo bliska droga do zniechęcenia się tak jednych, jak i drugich.

Codziennie obowiązki zawodowe i rodzinne nie pozwalają im też na systematyczne kształcenie się. Są jednak inne metody i formy zdobywania wiedzy niezbędnej w pracy animatora kultury na wsi. Należą do nich sejmiki wiejskich działaczy kultury, w czasie których wszyscy zainteresowani mają możliwość zapoznania się z wypróbowanymi gdzie indziej metoda-

miennie fakt, że ten wybitny węgierski kompozytor, pianista i dyrygent, podczas pobytu w Polsce koncertował m.in. w Szkole Rycerskiej w Legnicy. Do udziału w imprezie zamierza się zaprosić kilka zespołów profesjonalnych, a być może i WOSPRiTV.

Poczesne miejsce w planach zajmuje również troska o zachowanie naturalnego środowiska człowieka, dbałość o miejsca wypoczynku, rekreacji i działalności kulturalnej. Wyrazem tych zamierzeń jest ogłoszenie przez Zarząd Regionalny DTSK we Wrocławiu, Jeleniogórskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, zarządy wojewódzkie DTSK w Legnicy i Wałbrzychu oraz redakcję „Gazety Robotniczej” przy współudziale zarządów okręgów Ligi Ochrony Przyrody w Je-

PRACOWAĆ Z KAŻDYM

mi działalności. Dyskusje pozwalają na wymianę poglądów i doświadczeń, zdobywanie wiedzy teoretycznej. Taki właśnie sejmik planuje się na drugą połowę września. Należałoby się jedynie zastanowić czy sporadyczne organizowanie takich spotkań zapewni pełną realizację wszystkich celów. A może by tak pomyśleć o cykliczności tych sejmików? Pomocą dla działaczy będzie także pismo społeczno-kulturalne „Kultura Dolnośląska” — wydawane przez wrocławski Zarząd Regionalny DTSK we współpracy z wszystkimi wojewódzkimi domami kultury Dolnego Śląska. Pierwszy numer tego kwartalnika ukazać się ma już we wrześniu.

Czym się mogą pochwalić ogniska terenowe DTSK w naszym województwie? Pierwszy okres ich działalności był przymierzaniem się do zadań, rozpoznawaniem środowiska, szukaniem chętnych do współpracy. Są już jednak i pewne osiągnięcia, np. w Kunicach i Suchej Górnej. Szczególnie to drugie wyróżnia się aktywnością i pracowitością. Jego szefem jest Zdzisław Trybka, laureat ubiegłorocznej nagrody ministra kultury i sztuki, długoletni działacz społeczny.

W najbliższych planach DTSK na uwagę zasługuje pomysł zorganizowania, wspólnie z Legnickim Towarzystwem Muzycznym, „Dni Liszta”. Inspiracją był tu niewąt-

leniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Wrocławiu konkursu na ochronę, pielęgnację i wykorzystanie dla celów kulturalnych wiejskich parków: „Organizatorzy konkursu zwracają się do wszystkich użytkowników wiejskich parków, by doprowadzili do tego, aby mogły być one obiektami turystycznego zainteresowania, miejscami imprez kulturalnych, miejscami wypoczynku, obchodów rocznicowych, lokalnych świąt i zabaw dzieci i młodzieży”. W województwie legnickim zgłoszono do konkursu 14 parków, a deklarowana wartość czynów przy ich zagospodarowywaniu przekroczy kwotę 7,5 mln złotych.

Aby te i inne zamierzenia mogły być w pełni zrealizowane legnicki Zarząd Wojewódzki DTSK kierować będzie swoich członków na różnego rodzaju kursy, sympozja i szkolenia organizowane przez inne pokrewne towarzystwa. Sam również służyć będzie wszystkim codzienną radą i pomocą.

NIE chcemy być dla nikogo konkurencją — mówi prezes ZW DTSK Sergiusz Straziński — wprost przeciwnie — dążyć będziemy do nawiązywania jak najszerszej współpracy z każdym, komu leży na sercu sprawa rozwoju kultury naszego województwa. Już dawno powiedziano przecież, że w jedności siła.

JERZY MAZERANT



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZACHÓD Z BLISKA

W ciągu dwóch lat — 1977—1978 wydawnictwo „Książka i Wiedza” wydało sześć interesujących książek, poświęconych bardzo różnym problemom współczesnego świata: Michaela Jungbluta „Bogaci i sułtani w RFN”, Maksymiliana Berezowskiego „Bóg kocha Amerykę”, Lucjana Ciamagi „Polityka gospodarcza Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Doświadczenia i perspektywy”, Gerolda Franka „Śmierć po amerykańsku”, Romana Samsela i Włodzimierza Zrabka „Hiszpania bez dyktatora” i Jacquesa Fremontiera „Portugalia bez niedomówień”. Łączy te książki wspólny tytuł serii wydawniczej — „Zachód z bliska” — jednolita szata graficzna i ta sama wydawnicza koncepcja.

Napisali je autorzy polscy, czujni i uważni obserwatorzy świata zachodniego, znający dokładnie jego blaski i cienie. I napisali je także „ludzie stamtąd”, tkwiący na co dzień w wirze opisywanych spraw, obserwujący życie swoich krajów o tyleż starannie, co krytycznie. Bo są to wszystkie książki krytyczne, choć krytyka w nich zawarta różna ma odcienie, różną wymowę, różnych dotyczy zjawisk i problemów.

Zachodniemiecki dziennikarz Jungblut opisuje wąską grupę niemieckiego społeczeństwa — milio-nerskie i miliarderskie rody Flicków, Quandtów, Oetkerów i innych, ujawniając nie tylko zagniewane dzieje powstania ich fortun, ale ukazując także, jak złudne są powszechne hasła i wyobrażenia o współczesnej RFN-owskiej rzeczywistości, o rzekomych równych szansach życiowego startu.

Gerold Frank, dziennikarz amerykański, pisze z kolei o jednym z trzech najbardziej sensacyjnych morderstw politycznych — o zabójstwie Martina Luthera Kinga i śledztwie z tą sprawą związanym. W książkach tej serii można też znaleźć obraz współczesnych Stanów Zjednoczonych i szczegółową analizę mentalności przeciętnego Amerykanina, omówienie wszystkich problemów związanych z zachodnioeuropejskimi koncepcjami gospodarczej integracji. Są tu też pozycje dotyczące spraw najaktualniejszych — panorama życia politycznego, społecznego, kulturalnego Hiszpanii w kilka miesięcy po śmierci gen. Franco. Hiszpanii dojrzewającej powoli do demokratycznych przemian. I obraz Portugalii po rewolucji „czerwonych goździków” widzianej oczyma komunistycznego dziennikarza francuskiego — interesująca analiza zmarnowanych szans i możliwości portugalskich komunistów.

Większości tych książek nie można już kupić w żadnej księgarni. Były u nas wydarzeniem wydawniczym równie wielkim jak na Zachodzie. O ich wartości stanowi przede wszystkim to, że pokazują świat zachodni takim, jaki jest, nawet jeśli pokazują tylko wąski jego wycinek. Są to książki dla ludzi, którzy swojej wizji Zachodu nie chcą budować jednostronnie z elementów proponowanych np. przez skomercjalizowany film. Wymagają od czytelnika nie tyle nawet przygotowania, co zwyczajnej, otwartej, bez uprzedzeń, ciekawości świata. I pozwalają liczyć, że następne pozycje w tej serii będą równie wartościowe, równie interesujące.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

N AJGORZEJ jest w Lubinie i w Głogowie. W Lubinie od samego początku spartolili sprawę projektanci. Choć to może nie całym ich winą... Na deskach kreślarskich powstawało przecież naprzód miasto trzydziesto-, potem pięćdziesięcio- i wreszcie studiumdziesiątletnie. Do istniejących ciągów ciepłowniczych dołączano nieustannie nowe odgałęzienia, niki, niteczki. Zaczął się kłopot z rozdziałem, z ciśnieniem. Trzeba było montować dodatkowe pompy. W ślad za nowym poborem energii nie zawsze szła regulacja sieci, a nawet podstawowe konserwacje.

Ktoś pewnie powie, że teraz najwygodniej przysłowiowe psy wie-

pomyśle wynosiły ponad trzydzieści tysięcy litrów wody na godzinę. Ciśnienie spadało w tym odcinku rur prawie do połowy... Czy miały być grzane budynki? Można jeszcze inaczej policzyć wysączone w ziemię złotówki. Trzeba pomnożyć te trzydzieści tysięcy litrów przez różnicę temperatur, a dostaniemy około trzech milionów kalorii... na godzinę! Nie chce mi się już przeliczać tego na spalony niepotrzebnie węgiel czy koks. W Głogowie większość instalacji ciepłowniczych poprowadzono właśnie w pianobetonie... Za rok trzeba będzie robić nowe wykopki. Wymiana starego rurociągu nie opłaca się. Najtaniej będzie poprowadzić nowy równoległy ciepłowod.

Jakby w sukurs moim ciepłowniczym rozważaniom do redakcji przyszedł list od mieszkańców z ulicy Leśnej 11 w Lubinie. Zacytuje fragment: „Przyszła

nowych grzejników. Ale ilość ciepłowni pozostaje niezmieniona. Logika mówi, że wobec tego powinno być w mieszkaniach chłodniej...

Dyrektor Kaczkowski z gronem specjalistów z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ciepłej przejął przed dwoma laty trochę zaniedbane podwórko... Wyeksploatowane, nie remontowane piece w ciepłowniach i... całkowity brak jakiegokolwiek bazy remontowej. Może baza to za szumne słowo. Nie było nawet warsztatu, w którym można by wytoczyć śrubę... A tego lata zakwalifikowano ponad dwadzieścia pieców do wymiany w lokalnych kotłowniach, w wielu ciepłowniach trzeba dokonać wymiany wymurówki, do wielu urządzeń trzeba dorobić zużyte podzespoły. Warsztat remontowy właśnie powstaje przy ulicy Czarnej. W ciepłowni przy ulicy Czarnej powstają jakby od nowa dwa piece. Jeden z palaczy powiedział mi:

— „Z pieca ciekło, ale trzeba było palić... ile ciepła taki piec da? To szmół, którego nigdy nikt nie naprawiał... A poza tym, to i palacze są różni. Przychodzi taki do przedsiębiorstwa tylko na zimę, jak to się mówi — porządek się... Z dyscypliną pracy też jest nie najlepiej. Mam tu różny element... Wie pan, taki z przeszłości... Niejeden lubi na służbie wypić, a robotę przecież odpowiedzialną. Nieraz to aż mi żal tych kierowników, żebyś pan wiedział, ile oni się nieraz z ludźmi nauceją...! Ale też i ludzi potrzeba. Niekiedy zwalniali dyscyplinarnie po pięć razy i potem znów przyjmują. Przyjdzie taki ze skierowaniem, to trzeba go przyjąć... Ktoś musi palić!”

— A pan — pytam — od dawna? — Będzie parę lat... Najlepiej teraz jest to, że robi się u nas jakiś taki porządek...

— Będzie cieplej? — Jak powymieniają piece i poręgują sieć, to na pewno będzie dużo cieplej.

Nie tylko wymiana pieców i remonty lokalnych kotłowni mają przynieść zauważalną poprawę w ogrzewaniu naszych mieszkań. Wpływie na to lokalna wymiana sieci i jej regulacja, czyli tak zwane spiniki i przepinki... Po prostu (tak jak to zrobiono na Szkolnej w Lubinie) prowadzi się dodatkowe zasilanie do poszczególnych partii osiedli, lub spina się ciepłowodami energię z dwóch źródeł zasilających, by zwiększyć dopływ czynnika grzewczego.

Na generalną regulację sieci pozwoli przeprowadzona przez przedsiębiorstwa analiza parametrów odczytywanych w hydrowęzłach, czyli w specjalnych piwnicach, gdzie na płataninie rur i zaworów pounieszczono przepływomierze, termometry, barometry... Wszystkie te dane pozwalają na wyciągnięcie wniosków, które posłużą do właściwego gospodarowania ciepłem... Byłem w takiej piwnicy na osiedlu Staszica w Lubinie. Zastąpiłem ją otwartą. Przrzędy porożbijane, zdewastowane... Znow trochę złoówek poszło w błoto. A przecież każdy budynek ma przypisanego dozorcę, któremu też na energii ciepłej powinno zależeć.

S

PECJALIŚCI z WPGC mają ambitne plany zautomatyzowania rozdziału ciepła i już coś w tym kierunku robią.

Poza tym sytuację powinna poprawić wymiana starego typu hydrowęzłów na hydroelewatory, które są wydajniejsze i prowadzą do grzejników wodę prosto z elektrociepłowni. Te gospodarskie sposoby na grzanie Legnicy, Głogowa i Lubina zdadzą pewnie egzamin w tym roku. Jednak generalnie sprawę może tylko rozwiązać budowa nowych elektrociepłowni i ciepłowni. Dotychczasowe dostarczają ciepła zaledwie na styk. I tym trzeba na razie rozumnie gospodarzyć. Mimo wielu nowych pieców w ciepłowniach, mimo regulacji sieci, mimo właściwej pracy WPGC i zycząc mieszkańcom województwa ciepłej zimy.

W Polkowicach będzie grzało do brze.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

PRZED PREMIERĄ

MARIA STUART

(Dramat historyczny w pięciu aktach)

Słowacki napisał „Marię Stuart” w ciągu miesiąca, jesienią 1830 roku. Drukiem zaś ukazała się w dwa lata później, tj. w 1832 roku, w drugim tomie „Poezji” wydanej w Paryżu. Ten młodzieńczy utwór Słowackiego — autor pisząc „Marię Stuart” miał zaledwie 21 lat — zaskakuje staranną budową ze świetnie i dojrzałe prowadzoną intrygą, konsekwencją akcji i czystością wiersza, czym dodatnio wyróżnia się wśród dramatów romantycznych. A jednak „Maria Stuart” przyjęta została raczej obojętnie na co zapewne nie miały wpływu miały wydane w tym samym mniej więcej czasie „Dziady cz. III”.

Prapremiera „Marii Stuart” odbyła się dopiero w roku 1862 we Lwowie w teatrze kierowanym przez Jana Walerego Królikowskiego. Od tego czasu wystawiana wielokrotnie, między innymi w tymże samym teatrze w roku 1867 z Heleną Modrzejewską w roli tytułowej, cieszyła się powodzeniem mieszanym raczej. Nie jest bowiem, jak zresztą każdy dramat romantyczny, utworem łatwym do inscenizacji, o czym przekonał się już niejeden renomowany teatr i niejeden reżyser o ustalonej reputacji. Dlatego ciekawi jesteśmy, jak poradzi sobie nasz młody Teatr Dramatyczny oraz występujący gościnnie reżyser z Krakowa p. Jerzy Ukłaj. Albowiem już 9 bm., w sobotę, Teatr Dramatyczny w Legnicy inauguruje nowy sezon tą właśnie sztuką. Życzymy więc zespołowi teatru i sobie samym udanego przedstawienia, a gdyby coś nie wyszło — odpukać! — bądźmy wyrozumiali: wystawienie „Marii Stuart” jest próbą wielce ambitną, ale na pewno niełatwą. (RAD)

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Roger-Frison-Roche — PRZEZ ŚNIEGI I WODY KANADY — Iskry 78, 55 zł. Seria „Naokoło świata”. Relacja reporterska z trzymiesięcznego pobytu wśród Indian i Eskimosów kanadyjskich.

Arkady Fiedler — NOWA PRZYGODA: GWINEA — Iskry 78, Wyd. 4, 55 zł. Kolejne wydanie znanej i poczytnej książki A. Fiedlera o jego pobycie w Gwinei. Wiele ciekawych informacji o obyczajach i życiu mieszkańców, florze i faunie tego egzotycznego regionu.

Marian Pilot — JEDNOROZEC — LSW 78, 15 zł. Fabuła powieści osnuta jest wokół uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci zwiadowców zamordowanych przez hitlerowskiego okupanta. Powieść ujawnia wiele ważkich problemów etyczno-moralnych.

Maciej Kuczyński — OBIEŻYŚWIAT — NOWE PRZYGODY — NK 78, 40 zł. Zbiór opowiadań przedstawiających przygody dzielnego Polaka Terleckiego w Turcji, Afganistanie, Indiach i Nepalu.

Bohdan Świątkiewicz — POLAK W KOSMOSIE — NK 78, 50 zł. Reportaż dokumentalny. Ze wstępu autora: „Napisałem tę książkę z myślą o młodych czytelnikach, którzy marzą o podróży w kosmos, dla których ideał współczesnego bohatera ucieleśnia postać lotnika-kosmonauty, aby poznali trudną drogę poprzedzającą ostateczny tryumf. Napisałem ją także dla wszystkich tych, którzy za kilka lat będą dokumentowali początek polskiej drogi w kosmos”.

KONKRETY ● 7

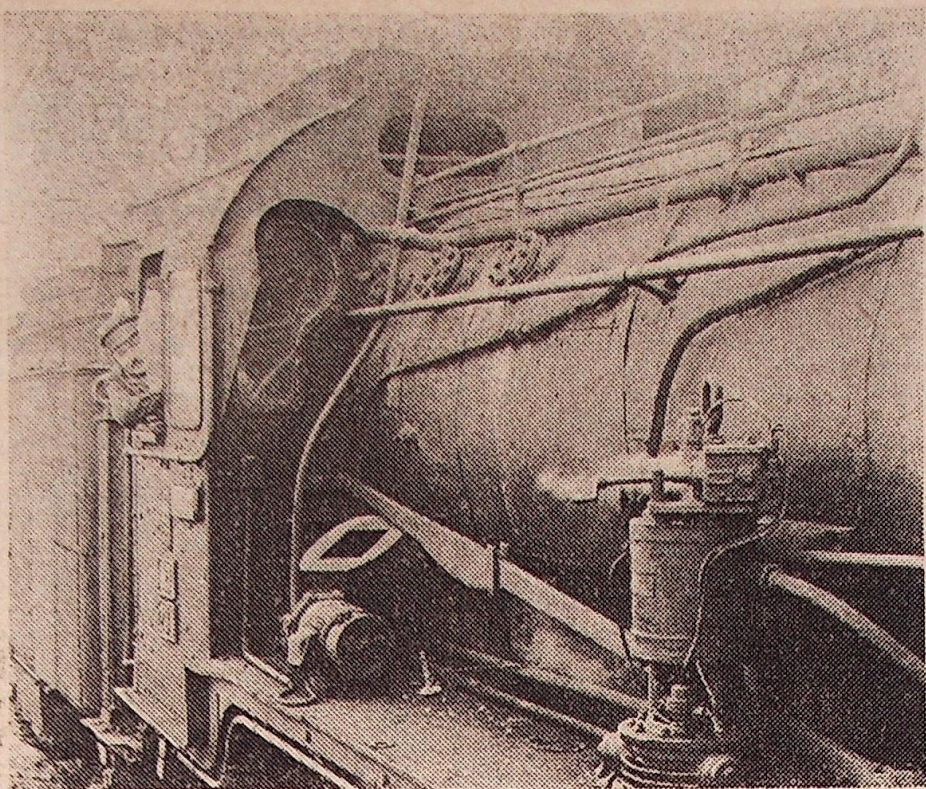


sząć właśnie na projektantach. Ale wszystkich nawet tych mających niewiele wspólnego z techniką zapraszam na nową kładkę przewieszoną w Lubinie nad ulicą Legnicką. Jeden rzut oka wystarczy, by stwierdzić, że miasto nie leży na całkiem płaskim terenie. Między Osiedlem Polnym, placem Wolności i Osiedlem Przylesie istnieje wyraźna różnica wysokości około trzydziestu metrów... Trzydziestometrowy słup wody daje w efekcie trzy dodatkowe atmosfery ciśnienia, które nie licząc oporów przepływu muszą pokonać urządzenia ciepłownicze. Łalkom wyjaśniam, że te trzy atmosfery to akurat dwa razy tyle, co w zwykłym domowym kranie z wodą. I to tylko wtedy, gdy ciśnienie jest wysokie... Ale projektanci zaplanowali sieć grzewczą Lubina tak, jakby miasto leżało na płaszczyźnie. O ile sprawa różnicy poziomów jest do załatwienia systemem pomp i specjalnie urządzonego hydrowęzła o tyle drugi kardynalny błąd projektantów kosztuje nas w tej chwili masę złotych, nerwów i ludzkiej cennej pracy.

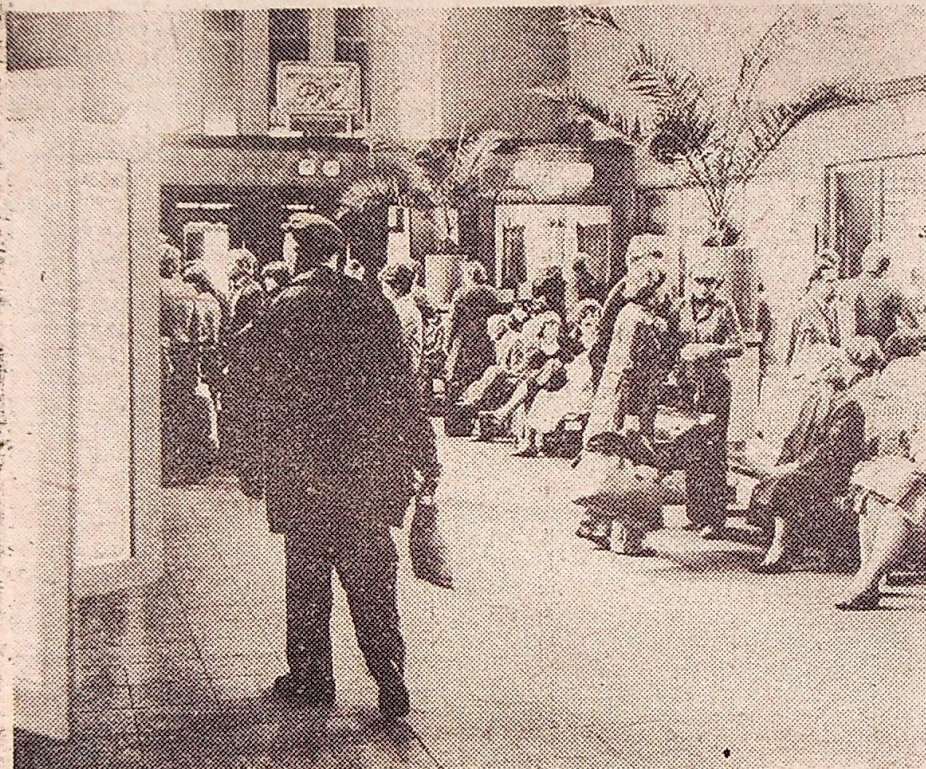
Wzdłuż małej wąskiej uliczki na osiedlu awaryjnym w Lubinie kilku mężczyzn mozoli łopatami row. Nie tylko łopatami. Kilofami i młotami trzeba rozkuwać beton. Obok przekopu leżą nowe rury. Za przekopem stare. Średnica ta sama. Przecież po wymianie tego odcinka ciepłowodu nic się nie zmieni... co oni robią — pomyślałem. Wątpliwość moją wyjaśnił mi jeden z robotników.

— Panie, popatrz pan. Jakiś mądrała zaprojektował ten rurociąg w pianobetonie... Przecież pianobeton jest higroskopijny, chłonie wodę, te rury to się... Wszystkie dokładnie zgnilo. Zresztą nawet nie było właściwie zabezpieczone.

Straty na tym pianobetonowym



Tej pamiętającej początki naszego stulecia używa się już tylko do ruchu wewnętrznego.



Hall legnickiego dworca PKP o każdej porze dnia i nocy wypełniony jest gwałtem podróżnych.



Aby pociąg odjechał dyżurna ruchu Elżbieta Różańska musi dać znak „fiza kiem”...

W CIASNEJ budce, na posterunku nr 5 legnickiej stacji PKP rozlega się dzwonek telefonu — dyżurny ruchu zamawia drogę. Bez względu na porę roku i pogodę Zygmunt Urbaniak wychodził na dwór i przekładał zwrotnice wyznaczając nadjeżdżającym pociągom żelazne trasy wśród płatyniny torowisk. Gdy było ciepło, wystarczyło 5—8 minut. W zimie trafiało się, że i w 15 minut trudno było się z tym uporać. Zasypane zwrotnice oczyszczał ze śniegu i lodu. Gdy zamrzły to i łom się przydawał.

Urbaniak jest starszym nastawniczym i nadal układa drogi przejeżdżającym przez legnicką stację pociągom. Tylko że już nie wychodzi z tym na niepogodę i upał... Siedzi w jasnym, ciepłym pomieszczeniu przy długim, pstrym od kolorowych światełek pulpicie i zamówienia dyżurnego realizuje w... 15 sekund.

Ale zanim na stacji PKP Legnica zaczął działać system przekąźnikowego sterowania ruchem kolejowym, gruntownie zmodernizowano jej torowiska i urządzenia nastawcze. Nowy układ torów i rozjazdów wykonali, nie przerywając oczywiście normalnego funkcjonowania stacji, fachowcy z wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych Nr 8. Żelazne drogi zostały też podłączone do... sieci elektrycznej. Oczywiście napięcie jest bardzo małe i niegroźne. W sam raz takie, jakiego potrzebują przymocowane u boku szyn czujniki sieci centralnego zawiązywania stacją. Wrocławianie zakończyli swoje roboty w ubiegłym roku i przystąpiono do najważniejszego etapu modernizacji — montowania urządzeń elektronicznych w budynku nastawni i silników przy zwrotnicach. Czwartego września wszystko było gotowe...

Oficjalnie nowoczesna nastawnia zaczęła funkcjonować we wtorek (5 września br.), a więc w przededniu kolejarskiego święta. Na uroczystość otwarcia przybyli m.in. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślik i dyrektor wrocławskiej DOKP Aleksander Marszałek.

Dla brygadzysty Mieczysława Madeja legnicka nastawnia była trzecią tego typu robotą. Z kolegami, Bronisławem Budzyńskim, Mieczysławem Ptakiem i Stanisławem Rybarczykiem „robili” Wrocław Główny potem Głogów. Ośmioosobowa brygada Madeja z wrocławskich Kolejowych Zakładów Zabezpieczenia Ruchu i Łączności uporała się szybko z Legnicą. Cztery miesiące przed planowanym terminem.

Dzielo jest imponujące. W niepozornym budynku nastawni wrocławianie utkali: przewody i najróżniejszych elektrycznych elementów mózg nowoczesnej stacji — przekąźnikowe urządzenie sterowania ruchem kolejowym. Na drugim piętrze stoi długi pulpit, a nad nim pochylają się twarze nastawniczych. Choć sciany to prawie samo szkło nikt specjalnie nie wpatruje się w kolejowy pejzaż za szybami. „Tutaj kolejarz może stać tyłem do całej stacji” — rzuca ktoś uwagę. I rzeczywiście. Każdy przejeżdżający pociąg to bieżąca, czerwona linia na schematach pulpitu. Wszystko jak na dłoni. Aby ułożyć drogę przejazdu wystarczy nacisnąć kilka guzików — automatycznie sterowane silniki zmieniają pozycje zwrotnic. Gdy przyjdzie zima, włączy się... ogrzewanie torów i żaden mróz nie będzie straszny...

Z naczelnikiem Władysławem Mertą liczymy efekty wprowadzenia nowego systemu sterowania ruchem pociągów. Przede wszystkim elektronika zwiększy bezpieczeństwo. Rzut oka na pulpit pozwala dokładnie ustalić położe-

nie wszystkich pociągów na torach stacji. Stojących i przejeżdżających. W pełni zautomatyzowana obsługa zwrotnic pozwoliła zaoszczędzić 40 etatów. Przy braku ludzi do pracy w PKP jest to liczba ogromna.

Dzisiejsza obsługa dróg kolejowych zamiast biegać po torach i mocować się z dźwigniami zwrotnic zasiada w eleganckim pokoju nastawni i swoją pracę wykonuje w ciągu sekund. Warunki pracy, a jednocześnie jej efekty — przepustowość legnickiej stacji — są nie do porównania z obrazem sprzed modernizacji.

Powiało w Legnicy nowoczesnością, ale tak naprawdę zostało jeszcze wiele do zrobienia... Zresztą jak i w całej naszej kolei. Nasza kolej rozrosła się — przybyło pasażerów i towarów, ale także zestarzała się...

Kolejarze nie czekają jednak z założonymi rękami. Dowód? Choćby modernizacja legnickiej stacji. Tu pociągi nie będą już „zarabiać” kolejnych minut opóźnienia. Dzięki zsynchronizowanemu i błyskawicznemu systemowi kierowania ich ruchem. Ale apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Legnicki węzeł nie posiada nowoczesnego oświetlenia. Myślą więc kolejarze o systemie wieżowym. Na słupach wysokości 36 metrów zainstaluje się po kilka jupiterów i będzie jasno, jak na... angielskim boisku, gdzie doskonale oświetlenie pozwala na telewizyjne transmisje o każdej porze i przy najgorszej nawet pogodzie. Ma, nie cierpiąca zwłoki sprawa to konieczność modernizacji lokomotywni. Nowoczesne, rumuńskie i polskie „spalinówki” zajeżdżają na postój do szopy (chyba najbardziej adekwatna nazwa) zbudowanej w roku... 1888. Jednak nie wiek, a stan techniczny tej budowli budzi zgrozę. Czas najwyższy, jeżeli nie na budowę nowej, to w każdym razie na gruntowny remont.

Przyszłość kolejnictwa to traktuje elektryczne. Węzeł legnicki był już włączony w plany elektryfikacyjne. Na razie jednak sprawa ucichła. Czy na długo? Chyba nie. Stale rozwijający się potencjał przemysłowy LGOM-u sprawi, że prawdopodobnie ten problem coraz częściej będzie się przewijać na ministerialnych naradach.

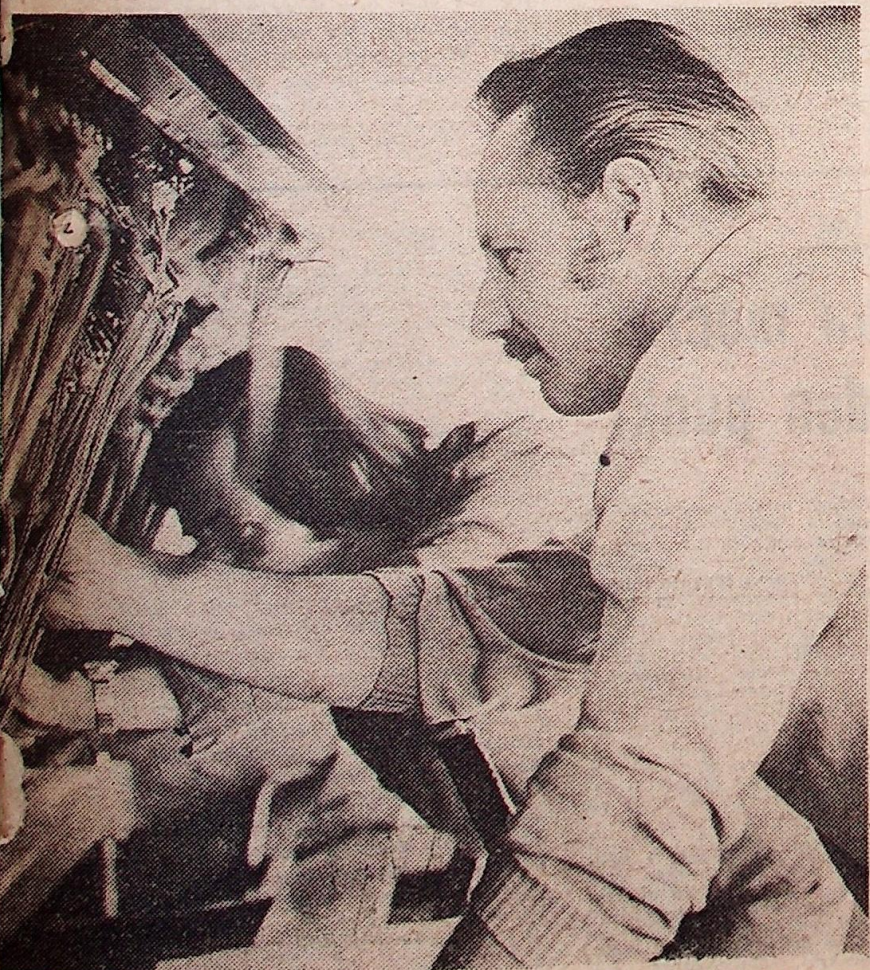
Konkurencja hut i kopalń bezustannie spędza sen z powiek kolejarskim kadrowcom. Załogi węzłów kolejowych kurczą się. Ci, którzy zostają, coraz mniej mają powodów do rozmyślań nad zmianą pracy. Idzie o mieszkania. Dla potrzeb węzła legnickiego i jego zaplecza w ruchu towarowym, Miłkowice wybudowano w tym kolejowym osiedlu nowy hotel pracowniczy. Rozwiąże on tymczasowo problem mieszkaniowy 104 młodym pracownikom PKP. Będą tu też nocować drużyny kolejarskie przybywające pociągami z całego kraju. Świetlica, stołówka, gabinet lekarski, biblioteka. Można wygodnie mieszkać i odpoczywać. Kolejarze mieszkają też w sześciopokojowych blokach. Trzy następne, szesnastomieszkaniowe, są w budowie. Coraz więcej też buduje się domków jednorodzinnych. W Legnicy dokładnie 117 kolejarzy przeprowadza się ostatnio pod własny dach.

W IELE jeszcze spraw nurtuje kolejarskie środowisko. Wiele problemów czeka na rozwiązanie. pilnych spraw do załatwienia, przeszkód do usunięcia. Ale lokomotywa kolejarskich i kolejowych spraw drgnęła i ruszyła naprzód. Na stacji dała o sobie znać nowym systemem kierowania ruchem. W Legnicy i Miłkowicach nowymi mieszkaniami. Niektórzy twierdzą, że to dopiero początek długiej trasy...

KOLEJARZE nie czekają

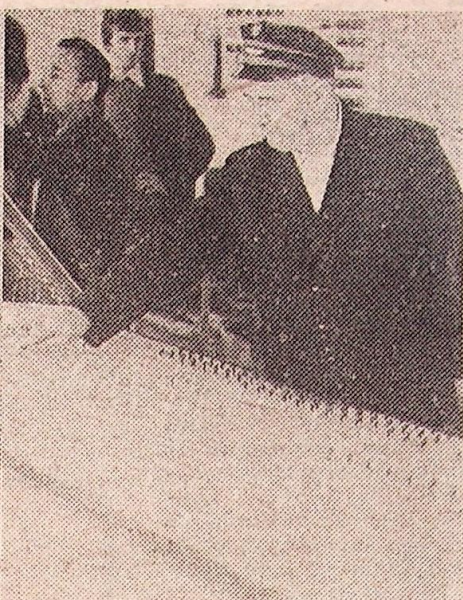


ale modernizuje się łączy manewrowe legnickiej stacji PKP. Stanisław ka układa kabel do nowej tarczy manewrowej.

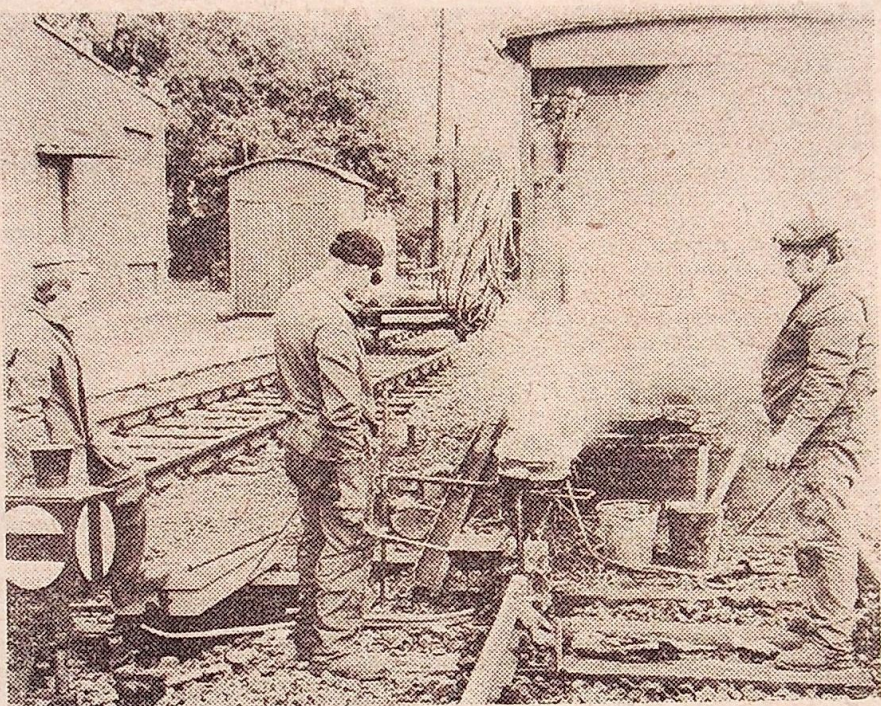


Nowa nastawnia dla węzła legnickiego. Mieczysław Madej i Mieczysław tak montują urządzenia przekaźnikowe.

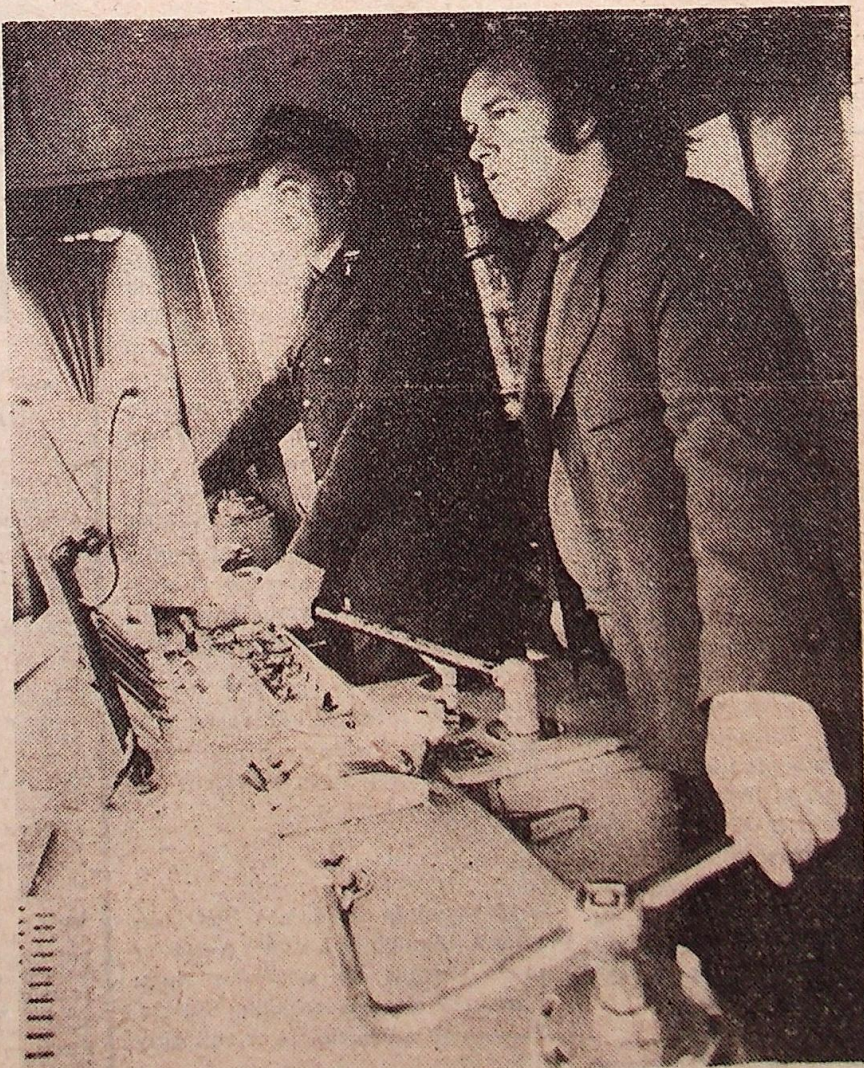
Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Przez trzynaście lat Zygmunt Urbaniak ręcznie przekładał „wajchę”. Teraz wystarczy nacisnąć guzik i w kilka sekund układa się automatycznie droga przebiegu pociągu.



Za pomocą spawania termitowego powstają szyny bezстыkowe. Przy pracy spawacze: Wacław Jakubiak, Marian Marciniak i Andrzej Paluch.



Jan Jazłowiecki pracuje na kolei 32 lata, Zenon Jazłowiecki znacznie krócej. Obaj stanowią załogę lokomotywy spalinowej ST 43302.

Z

A bardzo zależy na posadzie Ryszardowi Markowi — kierownikowi Zakładu Usług Mechanizacyjnych w Snowidzy, aby udzielać jakichkolwiek informacji. Gdyby kierownik powiedział, jak ocenia przebieg żniw na polach czterech wiosek obsługiwanych przez tego zakład, ile zbóż zebrano kombajnami, a ile snopowiązałkami — najpewniej musiałby wędrować pośród przejeżdżających, oczekujących kombajnów zbóż. Drogami i bezdrożami gminy Mściwojów szukałby Ryszard Marek pracy. Wewnętrzne zarządzenie dyrektora Spółdzielni Kółek Rolniczych z Marciniowic mówi bowiem wyraźnie, że pod groźbą surowych konsekwencji służbowych zabrania się rozmów z dziennikarzami... Ryszard Marek nie ryzykował, pary z ust nie puścił. Poszedłem więc na wieś i dowiedziałem się wszystkiego od rolników.

A w Snowidzy dzieją się rzeczy wyjątkowo ciekawe. Pewnego dnia zebrał się zarząd tutejszego kółka rolniczego i uchwalił, że skoro nie uda się wszystkim zebrać zbóż przy pomocy kombajnów, to zbierze się każdemu po dwie przyczepy ziarna, a reszta zboża niech czeka na polu do lepszych czasów, gdy kombajny będą wolne. Pomyśl rolników ze Snowidzy nie ma w naszym województwie precedensu, a można podejrzewać, iż w kraju również jest nowatorski. Tak więc kombajny ZUM w Snowidzy kosily pola po kawałku: po załadowaniu dwóch przyczep zostawiały resztę zboża i przenosiły się na pole sąsiada. Zaczęto bodaj od pól Szalegi, który tutejszemu kółku prezesuje, i który też był inicjatorem innowacji. Szalega pierwszy zaawizował przykładem i kazał zostawić na polu kilka czy kilkanaście arów pszenicy, co miało stanowić dojrzały, pełen ziarna dowód czyistych intencji prezesa, jego bezinteresowności i wzór dla pozostałych gospodarzy Snowidzy...

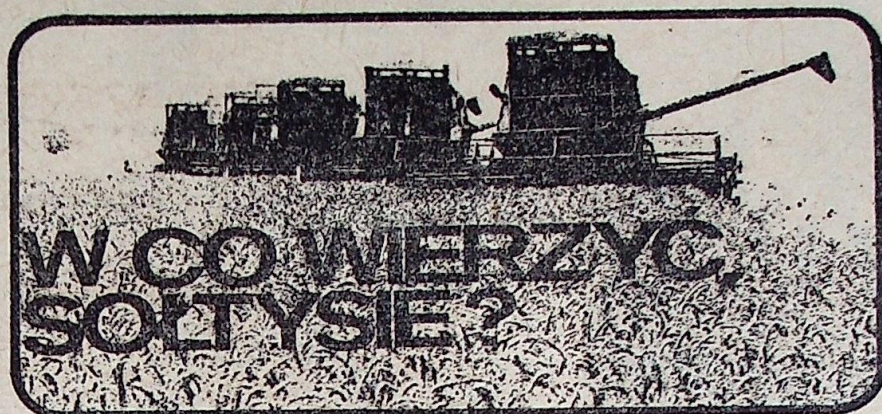
Pewnie te praktyki trwałyby jeszcze długo, gdyby wieść o nich nie dotarła do władz gminnych. Nie tylko reszta do gminnych... Snowidza stała się sławna, a raczej zdążyła się taką stać, mimo nagłego przerwania eksperymentu przez mściwojowskie gminne władze. Rankiem, 25 sierpnia, i se-

kretnarz Komitetu Gminnego i naczelnik osobiście dopilnowywali rozdziału sprzętu — zgodnie z przyjętym wcześniej harmonogramem.

Dzień 25 sierpnia, w którym odwiedziliśmy gminę, był ostatnim terminem agrotechnicznym siewu rzepaków ozimych. W gminie planowane jest 200 ha tej rośliny, do tego dnia zasiano niecałe 25 procent! Z ponad dwu tysięcy hektarów wymagających podorywek, wykonano zaledwie 35 procent. Niższy był również procent zebranego zboża w porównaniu ze średnią wojewódzką. Te niewesołe wyniki są spowodowane głównie zły-

mi nie więcej, jak 10 procent zbóż. I to w jakiś sposób tłumaczy, że z 33 ha planowanych rzepaków, do 25 sierpnia zasiano mniej niż pięć! Równie słaby jest procent wykonanych podorywek i w ogóle zebranego z pól zboża. Wspomniany „eksperyment” nie dość, że spowodował dodatkowe przejazdy kombajnów — a więc stratę czasu — to uniemożliwił też pracę na niekoszonych polach. Nie można przecież zabrać pola naokoło stojących jeszcze łanów!

Prezesa Szalegi nie ma, więc o snopowiązałkowych animozjach i „gospodarskich” pomysłach roz-



mi warunkami atmosferycznymi, które nie tylko w tej gminie przysporzyły kłopotów i opóźniły żniwa. Ponadto mściwojowskie grunty są lepsze, cięższe, bardziej zasobne, stąd zboże dojrzewa tu później. Opóźnienie prac polowych i względnie na przyszłoroczne zbiory wymagały od rolników dodatkowego wysiłku aby — mimo wszystko — wykonać jak największą ilość podorywek i terminowych siewów. Należało więc zbierać zboże całym dostępnym sprzętem, nie czekać na kombajny, tylko zwałniać pola. Takie było główne zadanie rolnictwa i główny kłopot. Dużo wcześniej było wiadomo, że nastąpi nagłe spiętrzenie prac, że 40 procent zbóż zebrać trzeba snopowiązałkami, bo kombajnów dla wszystkich nie wystarczy. Tymczasem w gminie Mściwojów snopowiązałkami skoszono zaledwie 25 procent zbóż, co wpłynęło na dodatkowe opóźnienia w pracach polowych.

W Snowidzy do snopowiązałek czują szczególną antypatię koszą-

mał z sołtysem Józefem Zychem.

— To wszystko nie tak było — mówi sołtys Zych — nie zostawiliśmy nic na polach. Ale to małe pola i więcej jak dwie przyczepy się nie zbierze. Kosiliśmy po kolei. A ten nie dokończony u prezesa kawałek pola został, bo kombajnista — rolnik z sąsiedniej wsi, musiał nagle wyjechać. I widzi pan — tamten kombajn był prywatny, nie wspólny z kółkiem... Kto to panu naopowiadał?

Tymczasem, wbrew zapewnieniom sołtysa fakty są bezsporne. Prawdą jest i ów niefortunny eksperyment i dziwna niechęć do snopowiązałek. O tej ostatniej najlepiej świadczą 23 upomnienia wrężone rolnikom za zaniechanie snopowiązałkowych możliwości.

— Przecież my nie mamy snopowiązałek! — oburza się tymczasem sołtys. — Są tylko dwie w zakładzie usług i obie już niesprawne. Wczoraj rozleciała się druga. A we wsi nikt nie ma własnej! Gdyby

żas byli, chętnie byśmy kosili. Ludwik Drozdowski — gospodarz na 6 hektarach, mówi: — Mnie się oplaca kosić tylko snopowiązałką, bo mam bydło. Śmiali się ze mnie że sobie roboty przysparzam. Niech się śmieją! Tylko żeby te wiązanki były sprawne. Ale to dziadostwo — macha ręką Drozdowski, który teraz ma gorsze zmartwienie, bo mu wymięconego dopiero co ziarna nie przyjęli. Za wilgotne. — I co mam robić? — pyta.

Podobne zdanie o kółkowskich snopowiązałkach ma Zofia Sadłowska. u której owe maszyny przez dwa dni kosily i wykosily pół hektara! Później kosili kombajny, ale też się psuły. A potem to były deszcze i inne przeszkody, tak że jeszcze pół hektara pszenicy na polu zostało. Snopowiązałki rozlatują się, najpewniej ze starości — diagnozują gospodarze — a kombajny stoją, bo rwą się paski. Najczęściej stoi vistula, ale i trzy bizony mają codziennie z godzinę, dwie przerwy. — Jakby nie można było zrobić sobie tych pasków na zapas — dziwią się.

— Nie dopilnowaliście właściwego przygotowania sprzętu do żniw — mówię do sołtysa, który jest w zarządzie kółka.

— Sprzęt był zakonserwowany. Porządnie wyglądał...

Powracając zaś do sprawy snopowiązałek, to sołtys ręczy, że gdyby ich było we wsi więcej, to wykorzystano by je maksymalnie. Skąd wzięła się o nas taka zła opinia? — zamyślił się sołtys na pożegnaniu. — Niech pan nie wierzy...

...Nie wierzyć procentom. Liczbom, naczelnikowi?! A może nie wierzyć Zofii Dzieciole — instruktorce gminnej służby rolnej, która wymienia pięciu gospodarzy w Snowidzy, u których w obejściu stoi sprawna snopowiązałka?! Może nie uwierzyć, że jeden z gospodarzy tej wsi powiedział, iż nawet gdyby stało dziesięć snopowiązałek, to będzie czekał na kombajn, a nie męczył się przy snopkach. Mogę nie uwierzyć w te poranne kłótnie o kombajn w bazie. Ale co mam zrobić z tym, że snowidzcy gospodarze z sołtysiem włącznie, nie wiedzą, ile mają we wsi snopowiązałek? W to uwierzyć, sołtysie, czy w to, że wolicie nie wiedzieć...?

KRZYSZTOF DEBEK

UDANY START MIEDZI

Dziwne koleje losu przeżywali pięściarze legnickiej Miedzi. Po awansie do II ligi zdobyli mistrzostwo grupy i w Krakowie walczyli o awans do ekstraklasy. Nie udało im się to. Ponownie występowali w II lidze i spadli do klasy niższej. W niedzielę, pod wodzą nowych trenerów, Ryszarda Furdyny i Andrzeja Wojciechowskiego, zainaugurowali spotkanie o wejście do II ligi. Ich przeciwnikiem był groźny zespół Hutnika Kraków. Dobre przygotowanie i ambitna postawa sprawiły, że legniczanie wygrali wysoko 16:4. W meczu tym większość bokserów zaprezentowała się bardzo dobrze, a na specjalne uznanie zasłużyli dwaj nowi zawodnicy — wychowanek klubu Ryszard Majka i były zawodnik Odry Brzeg — Krzysztof Naleźny.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Miedzi): Majka wygrał w II rundzie (dyskwalifikacja) z Rysiem, Lipiński pokonał w III starcie (dyskwalifikacja) Dusika, Massier wygrał z Librantem, Cerolewicz przegrał II runda (przewaga) z Talarem, Kaczor zwyciężył Stanisławskiego, Naleźny pokonał (III runda przewaga) Lewandowskiego, Mruk zwyciężył stosunkiem głosów dwa do remisu Kusika, Ostrowski pokonał Poniedziałka, Kozaczka uległ w II starciu (przewaga) Gawryjałkowi, Dukat wygrał (dwa do remisu) z Węgrzynowskim.

Kolejny mecz Miedź rozegra 10 września w Świdnicy z miejscową Polonią, a kolejnym rywalem będzie Polonia Leszno.

★

10 września startuje I liga bokserów. Zagłębie Lubin pierwszy mecz rozegra na własnym ringu i zmierzy się z Górnikiem Wesolą. Pojedynek odbędzie się w sali przy ulicy Składowej i rozpocznie się o godz. 11.00.

(Sig)

KLASA „M”

Dwa mecze — jeden punkt

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali czwartą kolejkę spotkań. Z występów drużyn zagłębia miedziowego nie możemy być niestety zadowoleni. Dwa mecze na własnym terenie i tylko jeden punkt, to stanowczo za mało, jak na możliwości i aspiracje zespołów Miedzi Legnica i Chrobrego Głogów. Miedź podejmowała, zajmując ostatnie miejsce w tabeli, Metal Kluczbork i zdołała zaledwie zremisować 1:1(0:1). Jeszcze raz potwierdziło się, że legniczanie wyraźnie nie wiedzą się w pojedynkach z drużyną z Kluczborka. Przed rokiem, u siebie, przegrali 2:3, a w meczu rewanżowym ulegli Metalowi 1:2, w niedzielę byli o krok od porażki.

Goście nie ulegli się Miedzi i prowadzili otwartą grę, zdobywając prowadzenie już w 11 minucie. Po błędzie obrony Złotów znalazł się w dogodnej sytuacji, strzelił ostro, piłka odbiła się koczem i wpadła do bramki nad leżącym Motylewskim. Gospodarze jak najszybciej chcieli odrobić straty i bardzo często atakowali, ale nieskutecznie. Strzały Michałaka, Kity, Brożka nie mogły jakoś trafić do bramki. Taka też była sytuacja po przerwie, kiedy to doskonałych sytuacji nie wykorzystali kolejno Jeśmanowicz (dwukrotnie) i Brożek. Wreszcie w 77 minucie w zamieszaniu podbramkowym Korulski wyłuskał piłkę i wyrównał na 1:1.

Przed tygodniem (po meczu w Nowej Soli) pisaliśmy o małej skuteczności piłkarzy Miedzi. To samo można powiedzieć o meczu niedzielny. Ładna, szybka gra, znaczna przewaga i tylko jedna bramka, mimo że mogło być ich znacznie więcej. Stabo zagrali napastnicy i defensywa, która nie potrafiła powstrzymać bramkostrzelnego Złotosa. Zdobył on jedyną dla Metalu bramkę, ale miał trzy dogodne sytuacje do zdobycia dalszych. Całe szczęście dla gospodarzy, że ich nie wykorzystał, bowiem piłka, za każdym razem, minimalnie mijając bramkę Motylewskiego.

Chrobry Głogów też nie wykorzystał szansy i przegrał ze Stalą Brzeg 2:3 (0:1). Prowadzenie dla gości zdobył w 37 minucie Winozura, wyrównał w 46 Chaberek. Dwie kolejne bramki — w 47 i 77 minucie — zdobyli goście ze strzałów Białesia i Kleinera. Na ośm minut przed końcem spotkania Babiracki zdobył drugą bramkę dla gospodarzy, ustalając wynik na 2:3. Podobnie jak Miedź Głogówianie nie wykorzystali swej przewagi w polu i zamiast zwycięstwa zeszli z murawy pokonani.

W piątej kolejce, 16 września, obie drużyny grają na wyjazdach. Miedź zmierzy się z liderem — Odrą Wrocław, a Chrobry z Victorią Wałbrzych. Tego samego dnia, w meczu o mistrzostwo II ligi, Zagłębie Lubin podejmie (godz. 16.00 stadion górniczy) ROW Rybnik.

(Zr)

TRZY RAZY R

Relaks — Radość — Rekreacja. Hasło to cieszy się coraz większym powodzeniem. Realizuje się je w formie różnorodnych imprez sportowych, turystycznych i rekreacyjnych. Największe z nich — w historii województwa legnickiego — odbyły się 2 i 3 września w Lubinie. Na czoło wysunęły się (rozegrane 2 września) sztafetowe biegi zakładów pracy nazwane: „Bieg Szlakiem Polskiej Miedzi — 1978”. Była to druga tego typu impreza i cieszyła się dużym zainteresowaniem. Na starcie 23-kilometrowej trasy, prowadzącej z ZG „Rudna”, przez Polkowice, do Lubina — stanęło 48 zespołów i 1200 zawodników i zawodniczek (przed rokiem uczestniczyło tylko 17 sztafet) z zakładów pracy zagłębia miedziowego, województw: wrocławskiego i wałbrzyskiego oraz ekipa Turbwerken Meissen z NRD.

Zanim sportowcy stanęli na starcie biegu zorganizowanego pod patronatem przewodniczącego WRN, I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka, byliśmy świadkami pięknej uroczystości otwarcia na lubińskim stadionie. Przewodniczącą WRZZ Piotr Czaja powitał przybyłych gości z wiceprzewodniczącym WRN, sekretarzem KW PZPR tow. Henrykiem Kubiakiem, przewodniczącym RW FSZMP Zygmunt Boberem, wicewojewodą Edmundem Halamskim, I sekretarzem KM PZPR w Lubinie Antonim Malikiem. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Henryk Kubiak. Ceremonii nadano uroczysty charakter, łącznie z zapaleniem znicza olimpijskiego i defiladą wszystkich uczestników.

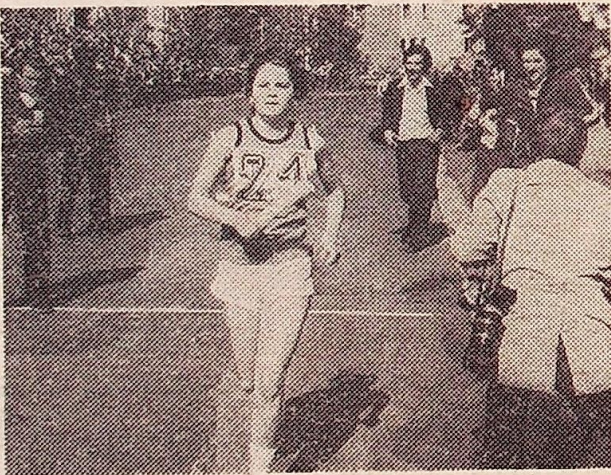
Już od samego startu wywiązała się rywalizacja między zespołami Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach i Śląskiego Okręgu Wojskowego. Na trasie dołączyła drużyna Zakładu Maszyn Budowlanych „Famaba” w Głogowie i między tą trójką rozegrała się decydująca walka. Pierwsze miejsce i puchar przewodniczącego WRN wywalczyła drużyna polkowiicka, wyprzedzając „Famabę”, Śląski Okręg Wojskowy, ubiegłorocznego triumfatora ZG „Lubin”, Zakład Remontowo-Montażowy i Hute Miedzi Głogów. Zwycięska szóstka otrzymała puchary i nagrody. Ponadto nagrodzono najlepszą ekipę z innych województw (Śląski OW), najlepiej prezentującą się (ZRM) oraz najstarszego uczestnika, którym okazał się Leon Wojciechowski z legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych.

Nieco w cieniu biegów sztafetowych odbywała się (na stadionie lodowym) inna bardzo interesująca impreza — turystyczny XII Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi”. To tradycyjne spotkanie turystów od dawna cieszy się dużą popularnością w całym kraju. Wprawdzie nasze województwo nie jest zbyt atrakcyjne turystycznie, jednak może pochwalić się dużymi osiągnięciami gospodarczymi i stąd też tak duże zainteresowanie. Na starcie 10 tras stanęły 302 osoby z 38 ekip, a wśród nich przedstawiciele Lublina, Gostynia, Gorzowa, Świdnika, Wałbrzycha i innych miejscowości. Rajdowi (organizowanemu społecznie przez 32 działaczy) towarzyszyły liczne konkursy. Turniej wiedzy krajoznawczej o LGOM wygrał Andrzej Terlecki z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. Przeciaganie liny zakończyło się sukcesem turystów Lokomotywni PKP w Milkowicach. Konkurs piosenki turystycznej wygrał zespół Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Puchar dla najliczniejszej

ekipy otrzymał 68-osobowy, prowadzony przez Leona Hójniaka, zespół ZSE-M w Legnicy. Dla najliczniejszej ekipy z innych regionów — FSC Lublin, a dla najlepiej prezentującego się zakładu pracy — milkowicka Lokomotywnia PKP. Wszystkich ucieszyła sprawna organizacja i liczba uczestników rajdu. Szkoda tylko, że imprezę zlekceważyły niektóre zakłady KGHM, które reprezentowała aż... trzysobowa grupa z Huty Miedzi Głogów. Czyżby turystyka nie cieszyła się w KGHM popularnością?

Biegom sztafetowym i rajdowi towarzyszył festyn sportowo-rekreacyjny i atrakcyjne imprezy kulturalno-rozrywkowe, odbywające się przez dwa dni. Mieszkańcy Lubina mieli doskonałą okazję do przyjemnego spędzenia wolnego czasu i mimo nie najlepszej pogody licznie stawili się na stadionie przy ulicy Odrodzenia i przyległych obiektach. Z jednej strony rywalizacja sportowa, z drugiej zaś możliwość zabawy i spędzenia czasu na wolnym powietrzu. Takie właśnie były założenia organizatorów i zostały one w pełni zrealizowane. Liczny sztab organizacyjny zrobił wszystko, aby imprezy przebiegały sprawnie. Trzeba przyznać, że wywiązano się z tego bardzo dobrze (to samo dotyczy placówek handlowych). Impreza się powiodła.

Za rok spotkamy się w Lubinie na podobnej imprezie. Sądząc po wypowiedziach jej uczestników i obserwatorów na starcie stanie znacznie więcej uczestników. Wprowadzi się nowe, ciekawe konkurencje, które, miejmy nadzieję, cieszyć się będą jeszcze większym powodzeniem.



Danuta Ciućmańska z ZNM w Polkowicach dopiero na 300 m przed metą wyprzedziła swoją rywalkę z głogowskiej „Famaby”.



Spod szybów głównych ZG „Rudna” wystartowało 48 zawodników.



Na pierwszej zmianie na czele były reprezentacje Kopalni Węgla Kamiennego z Wałbrzycha (47) i Zakładów Naprawczych Maszyn (21) z Polkowic.

Zdjęcie:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK



Walczono z ambicją do samego końca; nie wszystkim starczyło jednak sił. Reprezentantka Zakładu Robót Górniczych zasłabła 10 m przed metą.



Na „pudle” kapitanowie pierwszych sześciu reprezentacji. Pierwszy z lewej — Leon Wojciechowski z legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych z pucharem dla najstarszego zawodnika.

wszystko o miedzi

WYSOKOWARTOŚCIOWA MIEDŹ W STANIE VICTORIA W AUSTRALII

Dwa przedsiębiorstwa górnicze BP Minerals i Western Mining Corporation prowadzące wspólne poszukiwania minerałów natrafili na wartościowe złoża w pobliżu Benambra w australijskim stanie Victoria.

Wyniki ostatnich wierceń potwierdziły początkowe przypuszczenia o występowaniu znacznych zasobów podstawowych metali. Próby pobrane z otworu nr 18 wywierconego przy pomocy diamentowego wiertła wykazały zawartość 9,9 proc. miedzi, 4,8 proc. cynku, 0,3 proc. ołowiu i 38 gramów srebra na 1 tonę rudy. Otwór ten znajduje się w odległości 50 m od poprzednio wydrążonego otworu oznaczonego nr 17, gdzie znaleziono ślady minerałów, wskazujące na możliwość występowania w pobliżu znacznych złóż.

Zasadnicza różnica między rudą pobraną z obu otworów polega na zawartości miedzi. W otworze nr 17 zawartość miedzi wynosi 4 proc., ołowiu kształtuje się podobnie, natomiast cynku jest znacznie więcej — 3,7 proc. Srebra jest 32 gramy na tonę.

Upłynie jednak jeszcze kilka miesięcy zanim będzie się można przekonać ostatecznie czy odkryte rudy mają rzeczywistą wartość komercyjną.

Przedstawiciele BP Minerals i Western Mining Corporation stwierdzili, że wiercenia są kontynuowane, jakkolwiek mogą ulec pewnemu zahamowaniu ze względu na trudne warunki atmosferyczne panujące w tym rejonie w zimie.

Rzeczywista wartość odkrytych złóż i opłacalność ich eksploatacji będzie znana dopiero po całkowitym zakończeniu programu wierceń, przewidywanego na okres dwóch lat.

Jeśli program przyniesie pozytywne rezultaty, będzie to oznaczało odkrycie bogatych złóż blisko szlaków komunikacyjnych, w odległości 95 mil od Melbourne.

Gdy w maju br. podano do wiadomości rezultat wierceń na sta-

nowisku nr 17, po uprzednim niepowodzeniu w otworze nr 16 i innych, wprowadziło to niemałe zamieszanie na rynku miedziowym. Podobna sytuacja powtórzyła się ostatnio i ceny w Londynie podskoczyły o 8 funtów, osiągając 135 funtów za tonę.

(Wg Financial Times z 8 VI 78)

OCENA SYTUACJI NA RYNKACH MIEDZI

Międzynarodowa Rada Producentów Półfabrykatów Miedziowych opublikowała niedawno swoje sprawozdanie, w którym zawarte są prognozy dot. sytuacji na rynku miedzi w niektórych państwach kapitalistycznych. Do wymienionej organizacji należą znaczna część największych producentów półfabrykatów miedziowych z krajów kapitalistycznych.

W sprawozdaniu wskazuje się, że po raz pierwszy od 1974 roku, w roku ubiegłym zapotrzebowanie na rafinowaną miedź było wyższe od produkcji.

Zgodnie z oceną Rady, w 1978 roku zapotrzebowanie na rafinowaną miedź wzrosło o 2 proc., a produkcja w nieco mniejszym stopniu. W rezultacie popyt będzie większy od produkcji o około 70 tysięcy ton.

W krajach będących członkami Rady, wykorzystanie półfabrykatów miedziowych było w ubiegłym roku nieco niższe niż w roku 1976, a wielkość produkcji półfabrykatów wzrosła o około 4 proc.

Oczekuje się, że w bieżącym roku produkcja półfabrykatów miedziowych w świecie kapitalistycznym, w porównaniu z 1977 rokiem nieznacznie wzrośnie. Z tym, że prawdopodobnie nastąpi spadek produkcji w krajach Europy zachodniej, a w USA wzrost o około 3 proc.

W prognozie dotyczącej produkcji półfabrykatów miedziowych na okres 1980—1985, eksperci Rady przewidują, że w 1980 roku produkcja wyniesie około 5,6 miliona ton, a w 1985 roku 6,25 miliona ton. W 1973 roku produkcja półfabrykatów wynosiła 6,44 miliona ton (dane wg wagi brutto).

Jak sądzą eksperci, producenci miedzi muszą uzyskać wyższe ceny, aby produkcja była opłacalna. Wzrost cen będzie możliwy tylko w przypadku zrównania podaży z popytem na rynkach miedzi oraz rozszerzenia zakresu wykorzysty-

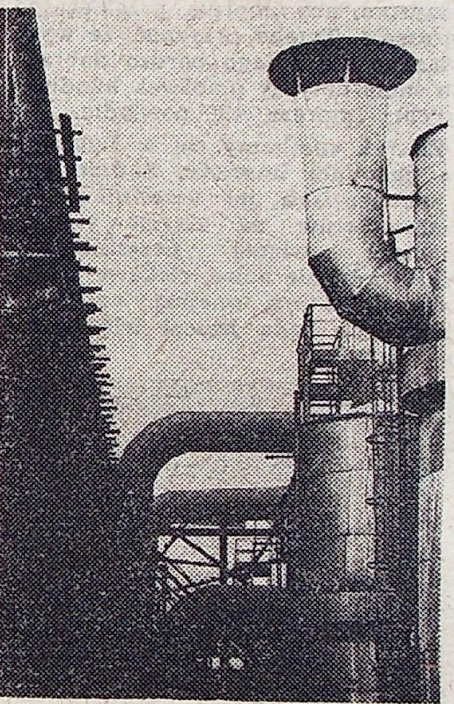
wania miedzi w nowych dziedzinach.

(Wg BIKI z 20 VII 1978 r.)

EXXON KUPI OD CHILE KOPALNIE MIEDZI

Firma Exxon Corp zaangażowała się w transakcję zakupu kopalni miedzi od rządu chilijskiego za sumę 107 mln dolarów — jest to z pewnością największa inwestycja amerykańska w Chile od czasu wojskowego przewrotu w 1973 r. — i jak oświadczył przedstawiciel firmy — zamierza ona zainwestować około 1,1 mld dolarów w celu rozszerzenia produkcji. Jest to pierwsza większa inwestycja — nie w dziedzinie energetyki — za granicą, dokonana przez Exxon, największą spółkę na świecie.

Administracja Cartera przestała udzielać pomocy Chile i krytykowała ostro ten kraj w związku z pogwałceniem praw człowieka, lecz przedstawiciele zarządu Exxon podkreślili, iż przed podjęciem tej decyzji spółka konsultowała się z Departamentem Stanu. Wyższy urzędnik amerykański, potwierdziwszy wspomniane konsultacje, oświadczył, iż firmie Exxon przekazano opinię, „że nasza politykę cechuje ścisła neutralność”.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Kopalnią zakupioną przez Exxon jest La Disputada, która pozostawała w rękach francuskich od czasu nacjonalizacji w 1971 r. Socjalistyczny rząd prezydenta Salvadora Allende zakupił ją w tym samym czasie, kiedy dużo większe kopalnie miedzi, jak Anaconda i Kennecott, zostały wywłaszczone bez rekompensaty. Obecna junta wojskowa, obalając rząd Allende cztery i pół roku temu, przyrzekała odwrócić całkowicie jego politykę, jednak zadeklarowała iż wielkie kopalnie miedzi pozostaną w rękach rządowych.

La Disputada, z roczną produkcją około 37 000 ton rafinowanej miedzi, jest uważana za kopalnię średniej wielkości. Tak więc nakłady inwestycyjne w wysokości planowanej przez Exxon byłyby uzasadnione jedynie przy zwiększeniu produkcji, która dorównywałaby największym kopalniom chilijskim.

Podczas ceremonii podpisania umowy w Santiago przedstawiciel Exxon wyraził zgodę na zapłacenie rządowi Chile 86 mln dolarów do 1 lutego, a resztę sumy rząd otrzyma po sprawdzeniu stanu ksiąg przedsiębiorstwa.

Szef Exxon z Coral Gables (Floryda), który ma zostać prezesem La Disputada, oświadczył, iż wstępne badania wykazują „wystarczające rezerwy rudy uzasadniające zwiększone nakłady w wysokości 1,1 mld dolarów”.

„Pragnę podkreślić, iż nasze dane dotyczące inwestycji są bardzo przybliżone” — dodał on. Tekst jego oświadczenia został ogłoszony przez Exxon w Nowym Jorku, gdzie jeden z wyższych przedstawicieli firmy oświadczył, iż przeznaczy ona 7 mln dolarów na badania mające na celu obliczenie pełnego potencjału kopalni.

Inwestycja ta doszła do skutku w momencie, kiedy obserwuje się zastój w światowym zapotrzebowaniu na miedź, a ceny są niskie. Jednak przedstawiciele Exxon podkreślają, iż oczekują na odrodzenie sytuacji w latach osiemdziesiątych.

(Wg International Herald Tribune 26.I.1978).

(Opracowanie: CODP przy PAP)

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta zostali ukarani:

Anna Kalucka (córka Aleksandra, ur. 18.I.1938 r., zam. Legnica, ul. H. Pobożnego 16/6) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą w razie niezapłacenia w terminie na dwa miesiące aresztu. W dniu 20.IV.78 r. ok. godz. 0.15 obwiniona będąc pod wpływem alkoholu zakłóciła ciszę nocną i spoczynek, używając słów wulgaryzmów, na ul. Wrocławskiej 5 w Legnicy.

Władysław Cichy (syn Władysława, ur. 14.VII.1933 r., zam. Legnica, ul. Jaworzyńska 25) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą na dwa miesiące aresztu w razie niezapłacenia w terminie oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres jednego roku. W dniu 25.IV.78 r. ok. godz. 2.20 obwiniony będąc w sta-

nie nietrzeźwym kierował pojazdem marki Warszawa nr rej. LGA 5435 po ul. Dworcowej w Legnicy.

Bogdan Kulakowski (syn Mikołaja, ur. 7.II.1943 r., zam. Legnica, ul. Rew. Październikowej 48/7) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 23.V.1978 r. o godz. 20 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę i zakłócił spokój lokatorom posesji przy ul. H. Sawickiej 30 w Legnicy.

Ryszard Salomon (syn Władysława, ur. 16.XII.1960 r., zam. Legnica, ul. Leńskiego 22/2) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 11.IV.78 r. o godz. 10.40 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wspólnie ze Zdzisławem J. wywołał awanturę na ul. Jaworzyńskiej usiłując pobić pracowników Browaru, dowożących piwo do sklepu spożywczego nr 54, oraz używał słów wulgaryzmów.

Edward Konieczko (syn Władysława, ur. 13.VII.1959 r., zam. Legnica, ul.

Kamienna 10/1) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat. W dniu 26.III.78 r. o godz. 23.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym, nie posiadając uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych kierował motocyklem WSK po ul. Powstańców Śl. w Legnicy.

Elżbieta Zalewska (córka Lucjana, ur. 25.XII.1952 r., zam. Legnica, ul. Boj. o Wolność i Demokrację 19/18) karą grzywny w wysokości 2.000 złotych. W dniu 6.IV.78 r. obwiniona wszczęła awanturę z ob. Anną K. w

komisie przy ul. Wrocławskiej w Legnicy, czym wywołała zgorszenie w miejscu publicznym.

Jan Iwan (syn Józefa, ur. 25.I.1952 r., zam. Legnica, ul. Kamienna 5) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 2.V.1978 r. ok. godz. 21 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny na ulicy i klatce schodowej budynku przy ul. Marchlewskiego 58 głośno krzycząc i używając słów wulgaryzmów. W dniu 3.V.78 r. ok. godz. 15 również pod wpływem alkoholu obwiniony zakłócił porządek publiczny na ul. ul. Dzierżyńskiego i Marchlewskiego głośno używając słów nieprzyzwoitych.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIŁ

ZGUBIONO przepustkę Zakładów Górniczych „Polkowice” nr 119571. Zgubnik: Zdzisław Zur, Polkowice, ul. Kmicica 22/3. 853-p

ZGUBIONO LEGITYMACJĘ służbową uprawniającą do 50-procentowej zniżki na PKP wydaną przez Zasadniczą Szkołę Budowlaną WPBP — nr 1 w Legnicy na nazwisko Edward Fonał zamieszkały w Legnicy ul. Młynarska 3/23. 046914g

ZGUBIONO PIECZATKĘ o treści WSS „Społem” O/Terenowy w Legnicy sklep nr 99 ul. M. Nowotki nr 1. Genowefa Karamon Legnica ul. Hanki Sawickiej 37/1. 046913g

POTRZEBNA GOSPODARSTWA do prowadzenia domu z umiejętnością gotowania. Mieszkanie zapewnione, wiadomość, Lubin ul. Spółdzielcza 11 tel.: 414-39. 046912g

NAUKA „LINGWISTA-OSWIATA” Wojewódzki Ośrodek Szkolenia prowadzi kursy: spawalnicze, czeladniczo-mistrzowskie w różnych zawodach, kroju i szycia, dzielnictwa maszynowego, kursy na prawo jazdy, palaczy c.o. i różne zleczone. Zapisy: Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58, godz. 9.00—17.00. 496-k

KOMBAINY wyjeżdżają na pola po ósmej, kiedy zjeżdża rosa. „Vistula”, która pojawiła się na polu należącym do Zygmunta Sabanka w Małuszowie, co kilka metrów staje. Operator coś tam musi postukać, pokręcić kluczem, aby „vistula” cięła na nowo... Nie trzeba być fachowcem, aby stwierdzić, że kombajn powinien przed żniwami przejść kapitalny remont...

— Nie moje podwórko — stwierdza porucznik Klimowicz z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy, kiedy ogląda „vistulę”. Niech pan spojrzy — pokazuje na odsłonięty cały mechanizm i silnik kombajnu — przecież wystarczy moment i nieszczęście gotowe. A gdzie jest gaśnica?

Operator maszyny Stanisław Banicki pokazuje dwie czerwone „halonówki”. To jednak nie zadowala Klimowicza. Co chwilę znajduje defekty „vistuli”, które mogłyby spowodować pożar. Zapisuje w brulionie: brak blaszanej pokrywki akumulatorów (jest drewniana), nieszczelny układ paliwowy, przewody elektryczne połączone nieodpowiednio, prowizorycznie...

— Kto pana wypuścił z bazy na takim gruchocie?

— Dyrektor kazal...

— Jaki dyrektor, skąd ta „vistula”?

— Z Zakładu Usług Mechanicznych w Małuszowie.

— Panie poruczniku — włącza się Sabanek — niech pan nic z tego nie robi. Pan wie, jak ja chodziłem za kombajnem. Szczyt żniwny, każdy chciałby, żeby zebrać zboże jak najszybciej. Dyrektor nie miał żadnego kombajnu, ale ublażałem go w końcu i dał starą „vistulę”...

Porucznik coś tam jeszcze zanotował, głośno obiecując porozmawiać z dyrektorem i ukarać stosownym mandatem. W Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej Klimowicz ma opinię człowieka skrupulatnego, co w wykonywanej przezeń funkcji inspektora działu prewencji ma swoje zalety. Porucznik nie lubi karać mandatami... Powiada, że wydaje karny czek przy szczególnie rażącym niedbalstwie, mogącym stworzyć bezpośrednie zagrożenie pożarowe. Tam, gdzie ukarał pieniężnie, niedomogi pozostały, a gdzie postraszył, że nałoży mandat, zalecenia poinspekcyjne wykonano. Jest więc zwolennikiem perswazji.

23 sierpnia. Dzień jak każdy tego lata. Raz słońce, raz chmury, raz deszczyk... Wczoraj było słonecznie, dziś też można kosić, lecz trzeba się pospieszyć, bo niebo wygląda coraz groźniej. Wjeżdżamy do Makolic. Na polu tuż przy drodze płonie ściernisko. Szukamy sprawcy. Spokany na polu mężczyzna przyznaje, że to on podpalił...

— Rzepak każą siał, ściernisko wysokie — no to zapaliłem żeby łatwiej zorać...

— Niszczy pan przecież drobno-ustroje używające glebę — przerywa tłumaczenia Tadeusza Dorucha porucznik. Mniejsza jednak o to, tuż obok — suche zboże. Niechby przyszedł silniejszy wiatr — pole spłonęłoby natychmiast. Cały roczny dorobek zabrałby ogień przez nierozwagę...

— Ale ja tu jestem cały czas i pilnuję...

— Ognia nikt nie upilnuje. Ja muszę pilnować takich, co nie potrafią być ostrożni. Będziemy karać...

— A karz pan, to ja nie posieję tego rzepaku...

Jak wszędzie tego dnia, także i na polach w Starym Jaworze spie-

sza się ze żniwami. Siedem „bizonów” błyskawicznie polyka olbrzymie polacie syjącej się już pszenicy. Wychodzimy naprzeciw cynobrowej maszynie opatrzonej numerem „11”. Operator włącza silnik. Porucznik Klimowicz w okamgnieniu lustruje „bizona”. Gaśnica jest nadto, bo aż trzy. I właściwie „11” nie zostałaby w ogóle wpisana do zeszytu kontroli, gdyby nie smugi paliwa na zbiorniku, oblepione łatwopalnym płynem zbożowym. Kombajnista tłumaczy, że zacieki porobiły się przy nalewaniu oleju napędowego i co rychlej wyciera blachę do polysku. To najwyraźniej satysfakcjonuje strażackiego inspektora.

Towarzyszący nam od kilku minut, a kombajnista od rana, kierownik Zakładu Rolnego w Starym Jaworze Tadeusz Orda proponuje lustrację jeszcze jednego „bizona”; jest bowiem zainteresowany jak najostrzejszym przestrzeganiem przeciwpożarowych przepisów. Na chybił trafił wybieramy kombajn numer „8”. Znowu trzy gaśnice. Wprawne oko porucznika nie znajduje niczego podpadającego. Orda daje głowę, że wszyst-

do czynienia z jakimś maniakiem. Najbardziej szkoda łanów żyta, pszenicy i jęczmienia, które idą z dymem. Cały rok chodzenia koło uprawy i w kilka minut ogień wszystko obraca w niwecz...

Na olbrzymie podwórce Zakładu Rolnego w Paszowicach wjechałszy niepostrzeżenie. Dopiero po dłuższym czekaniu pojawił się magazynier Władysław Berger. Słuchając pilnie uwag Klimowicza, obiecuje wszystko przekazać kierownikowi i co trzeba naprawić. Jest tego mnóstwo. Klimowicz mówi, że to grzechy występujące nagminnie w każdym gospodarstwie i zakładzie rolnym. Istotnie, punkt pożarowy w Paszowicach daleki jest od tego, czego wymagają przepisy. Są co prawda cztery gaśnice, trzy sagany, jeden bosak obok beczki z rdzawą wodą i skrzynie z piaskiem, ale żadne chyba z tych urządzeń do gaszenia pożaru nie byłoby przydatne. Są stare i nadwątlone. Daleka od ideału jest instalacja odgromowa. Wszystkie piorunochrony mają poprzerywane



kie pozostałe „bizony” są równie bezpieczne. Klimowicz wierzy, ale jego uwagę zwraca traktor podjeżdżający właśnie po ziarno.

Traktorzysta Michał Paszko, na pytanie o gaśnicę pokazuje coś na kształt opakowania dezodorantu, co po bliższym przyjrzeniu okazuje się gaśniczką halonową. Jeśli wierzyć traktorystom w bazie Zakładu Rolnego Wiadrów innych gaśnic nie ma? W ursusie są i inne „ogniska zapalne”. Kilka minut postoju ciągnika i już na ściernisku pojawiła się olejowa kałuża. Orda i Paszko tłumaczą, że w żniwa nie może stać żadna maszyna. A postój z dolnego przecież do jazdy ciągnika byłby marnotrawstwem. Klimowicz sięga po bloczek z mandatami, by po chwili odłożyć go z powrotem do kieszeni. — Jeszcze ten raz jedźcie, ale jak nie uszczelnicie tych przewodów olejowych to ja już nie będę do was mówił, ale do waszych portfeli...

— Trudno dziś powiedzieć, czy takie właśnie przykłady nieostrożności wpływają na wzrost ilości pożarów na polach — rozważa porucznik, gdy strażacki lazik zmierza do Paszowic. Właśnie w okolicach Jawora mieliśmy kilka niebezpiecznych przypadków. Najpoważniejsze to pożary stogów. Straty finansowe niby niewielkie. Wartość jednego stogu około 20 tysięcy złotych, tylko że z dymem idzie pasza. Wszystko wskazuje na to, że mamy

przewody. Nie ma oznaczeń tablic wysokiego i niskiego napięcia.

Docieramy do magazynu zbożowego. W głębi terkoce sortownik. W pomieszczeniu, o niskim drewnianym sklepieniu, jest duszno, w powietrzu unosi się pył. Porucznik szuka punktu ochrony przeciwpożarowej. Przy drzwiach znajduje piasek i lopatę. Gaśnica skryła się gdzieś za workami. Sam magazynier ma kłopoty z jej znalezieniem. Klimowicz ma szczególną ochotę porozmawiać z kierownikiem zakładu, gdyż niedociągnięć Paszowice mają zbyt wiele. Dłuższe oczekiwanie nie przynosi rezultatu. Inspektor nie daje za wygraną i obiecuje, że następnego dnia już od samego rana będzie czekał na kierownika. — Żniwa żniwami, ale zaniedbań nie można darować...

TUŻ za Paszowicami zachmurzone niebo. Najpierw pojedyncze krople, potem strugi wody uderzają o dach gaziaka. Porucznik widząc tłące się w oddali ściernisko mówi, że deszcz jest sojusznikiem w walce z tymi, którzy prowokują czerwonego kura. Kto wie, co mogłoby się przydarzyć, gdyby to wygłoby już do połowy ściernisko nie zostało wygaszone deszczem. Zwłaszcza, że wokół stoi syjąca się już pszenica...

TEMATU CIĄG DALSZY



„Gdzie zdrowy rozsądek?”

W związku z opublikowanym w „Konkretnach” (nr 20 z dnia 21 VII 1983 r.) listem w sprawie boiska sportowego we wsi Paszowice wyjaśniam:

Treść artykułu (z wyjątkiem jednego stwierdzenia) całkowicie odpowiada faktom. Natomiast nieprawdą jest, jakoby RSP w Paszowicach „podstawę prawną do zagarnięcia części boiska uzyskała od wojewody”. Boisko, o którym mowa było zlokalizowane na dwóch sąsiadujących ze sobą działkach: szkolnej i byłego właściciela ob. Mariana Małuty. Działki te wg planów urbanistycznych przewidziane były pod zabudowę. Z chwilą wykonania gospodarstwa wraz z użytkownikami rolnymi i przekazania go do RSP w Paszowicach — podjęto prace geodezyjne polegające na scaleniu i wymiarze gruntów pod potrzeby nowo zorganizowanej spółdzielni. Prace te wykonano w 1977 r. i działkę z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo z obiektami RSP, zgodnie z planami urbanistycznymi zabudowy wsi, włączono do kompleksu spółdzielni — pod zabudowę zaplecza inwentarskiego.

Poprzednie propozycje w sprawie lokalizacji boiska sportowego poza obrębem wsi na działce rekultywowanej (V klasa) o powierzchni około 2 ha nie zostały zaakceptowane przez miejscowe Koło LZS. W tym stanie rzeczy sprawa pozostała do załatwienia w dogodnym czasie, tj. na którejś z działek przejmowanych gospodarstw rolnych na skarb państwa.

W maju br. uzgodniono z RSP w Paszowicach, że dotychczasowe boisko sportowe zostanie do jesieni w stanie nienaruszonym, tj. do czasu zebrania plonów z pól i wejścia z pracami na działkę stanowiącą własność RSP (było kilka propozycji do wyboru) w celu przystosowania jej na boisko. W lipcu RSP Paszowice faktycznie odgrodziła część boiska, bez naszej wiedzy i zgody.

W następnej kolejności został opublikowany list na łamach „Konkretnów”. W związku z tym w dniu 27 VII i 29 VII na spotkaniach roboczych podjęto uzgodnienia dotyczące lokalizacji boiska, terminu wykonania poszczególnych prac i ich zakresu oraz ustalono wykonawców tych robót. Uzgodnienia te zostały zaakceptowane przez przedstawicieli LZS z Paszowic. Uzgodnienia przewidują lokalizację boiska sportowego w odległości około 50 m od dotychczasowego i około 200 m od budynku Gminnej Szkoły Zbiorczej w Paszowicach na działce o powierzchni 1,35 ha (III klasa).

2 VIII przedstawiciele Koła LZS z Paszowic zgłosili do Urzędu Gminy zastrzeżenie do uprzednio podjętych uzgodnień twierdząc, że jest ono zbyt oddalone od drogi głównej (około 250 m) oraz, że polna droga dochodząca do projektowanego boiska jest za wąską, w związku z czym będą trudności z dojazdem samochodów. Równocześnie wysunęli propozycję, by boisko zlokalizować w bezpośrednim sąsiedztwie Gminnej Szkoły Zbiorczej w Paszowicach, na działce stanowiącej własność nauczyciela Aleksandra Pieniążka (na działce tej jest sad jabłoniowy) lub byłej dyrektorki tej szkoły. Podjęta wstępna rozmowa z właścicielami działek wskazuje, że nie wyrażają oni zgody na wyzbycie się gruntów.

W tym stanie rzeczy sprawa lokalizacji nie została ostatecznie rozstrzygnięta. W związku z tym zdecydowano się na powołanie komisji z udziałem przedstawicieli Rady Wojewódzkiej LZS, architekta wojewódzkiego, dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli, geodezji, miejscowego Koła LZS i Urzędu Gminy celem podjęcia ostatecznych ustaleń.

Według projektu zawartego w protokołach z odbytych spotkań w dniach 27 i 29 lipca budowa boiska i oddanie go do użytku zostałaby wykonana w dość krótkim terminie. W przypadku lokalizacji na działkach prywatnych (w planach) urbanistycznych działki te są przewidziane pod przyszłą zabudowę mieszkaniową, termin wykonania boiska będzie uzależniony od załatwienia formalności wywłaszczeniowych oraz od planu urbanistycznego Paszowic.

Przedkładając redakcji niniejsze wyjaśnienie, pragnę nadmienić, że zdając sobie sprawę z kłopotliwych sytuacji, jakie wynikły dla sportowców z LZS lecz z mojej strony trudno było im przewidzieć, gdyż poprzednie decyzje w tych sprawach zapadały jeszcze przed 9-10 laty.

Ze strony Urzędu Gminy zostaną podjęte działania w celu umożliwienia szybkiego rozwiązania problemu. Będzie to jednak w dużym stopniu uzależnione od LZS.

O wyniku podjętych działań młm nam będzie poinformować Redakcję w późniejszym terminie.

Naczelnik Gminy
Paszowice
JÓZEF MROCZKOWSKI



(6)

ARMIA Polska w ZSRR składała się z armii czynnej (polowej), Sztabu Formowania i Uzupelnień, przemianowanego w czerwcu na Główny Sztab Formowania i Polskiego Sztabu Partyzanckiego. Na podstawie dekretu z 21 lipca 1944 r. Krajowa Rada Narodowa przejęła władzę zwierzchnią nad Związkiem Patriotów Polskich i podległa mu Armia Polska w ZSRR i zjednoczyła ją z Armią Ludową w Wojsko Polskie. Zapoczątkowany w lipcu proces rozbudowy ludowego Wojska Polskiego trwał bez przerwy aż do zakończenia drugiej wojny światowej.

Zanim jednak doszło do utworzenia ludowego Wojska Polskiego, Polacy walczący na froncie wschodnim w Armii Polskiej w czerwcu 1944 r. — od czasu bitwy pod Lenino, wzięli udział w działaniach wojennych pod Turia i Bugiem. 23 i 24 czerwca wojska czterech frontów radzieckich rozpoczęły operację strategiczną na Białorusi. Armia Polska wchodząca w skład głównego (lewoskrzydłowego) zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego, w operacji tej wspierała siłą ognia artyleryjskiego działania 69 Armii Radzieckiej. W operacji białoruskiej łącznie brało udział 21 polskich dywizji, którymi dowodził gen. brg. Aleksander Modzelewski (1.IV.1944 — 9.V.1945 — dowódca artylerii Armii Polskiej w ZSRR, następnie 1 Armii WP, 1945—1947 dowódca artylerii Śląskiego Okręgu Wojskowego).

W pasie natarcia 91 Korpusu Armijnego ZSRR broniły się oddziały niemieckie 253 i 342 Dywizji Piechoty z 4 Armii Pancernej. Na odcinku działania polskiej artylerii, obrona niemiecka opierała się na rzece Turia pod Turyczanami. Przedni skraj obrony przebiegał ku północy wzdłuż drogi — Turyczany, Dolsk, Targowiszce. Po trwającym godzinę i 40 minut przygotowaniu artyleryjskim, piechota 69 Armii opanowała kluczowe wzgórza w rejonie Dolska i uderzyła w kierunku Bugu. Artyleria polska podczas pościgu za nieprzyjacielem przesuwała się po osi — Osereby, Sztuń, Zamłynie. 19 lipca jednostki 91 Korpusu Armijnego osiągnęły Bug, a oddziały artylerii polskiej 20 lipca zajęły stanowiska bojowe w rejonie Dorohuska. Piechota radziecka sforsowała Bug. 23 lipca artyleria polska dołączyła do 1 Armii Wojska Polskiego, która przeprowadziła się przez Bug i rozpoczęła walki wyzwolenie na ziemi polskiej.

Naczelnym dowódcą utworzonego 21 lipca 1944 r. przez KRN ludowego Wojska Polskiego został mianowany gen. broni Michał Rola-Zymlerski, który na podstawie rozkazu nr 001 z 29 lipca przemianował Armię Polską w ZSRR na 1 Armię Wojska Polskiego.

29 lipca stan osobowy 1 armii wynosił 107.810 ludzi, w tym 9.705 oficerów, 18.082 podoficerów i 79.032 szeregowców oraz 991 podchorążych, zaś 1 sierpnia 1944 r. stan osobowy armii czynnej wynosił — 78.255 żołnierzy, w tym 8.080 oficerów, 15.737 podoficerów,

53.712 szeregowców i 729 podchorążych.

1 Armia Wojska Polskiego miała też w tym czasie doskonałe uzbrojenie i wyposażenie. Na stanie armii było m. in.: 44.953 karabiny, 18.500 pistoletów maszynowych, 2.249 rkm, 654 ckm, 79 karabinów maszynowych przeciwlotniczych, 152 moździerze 120 mm, 416 moździerzy 82 mm, 247 moździerzy 50 mm, 46 dział 152 mm, 206 dział 122 mm, 212 dział 76 mm, 151 dział przeciwpancernych 45 mm, 52 działa ppanc. 57 mm, 106 dział przeciwlotniczych 85 i 37 mm, 1.521 rusznice ppanc., 71 średnich i 25 lekkich czołgów, 21 dział pancernych, 38 samochodów pancernych, 3.247 różnych samochodów. Była to duża siła ognia.

W drugiej połowie 1944 r. Wojsko Polskie zostało włączone do działań prowadzonych przez Armię Radziecką na berlińskim kierunku strategicznym. Od lipca 1944 jednostki 1 Armii WP działały na ważnym odcinku operacyjnym —

gen. Z. Berling) otrzymała zadanie obrony północnej części przyczółka.

Dowódca 1 Armii WP ugrupował armię w dwa rzuty skupiając główny wysiłek na lewym skrzydle w rejonie Boguszkowa, Grabowa Zalesnego. Do pierwszego rzutu zostały wydzielone 2 DP im. J. H. Dąbrowskiego i 3 DP im. Romualda Traugutta. W dniach 9-10 sierpnia 1944 r. jednostki 3 Dywizji Piechoty przeprawiły się przez Wisłę i w nocy zgrupowały oddziały radzieckie. 14 sierpnia 8 pułk piechoty wykonał uderzenie w kierunku zachodnim i nazajutrz rano opanował Zakrzew. W nocy 16 sierpnia 9 pułk polskiej piechoty wykonał rozpoznanie walką w kierunku Ostrołki.

W tym samym czasie polska 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte (d-ca gen. Jan Mie-

W bitwie pod Studziankami, żołnierze polskiej 1 Brygady Pancernej im. Boh. Westerplatte zniszczyli około 40 czołgów niemieckich i dział pancernych, 9 transporterów opancerzonych, 21 dział i moździerzy oraz zdobyli dwa sztandary pułkowe dywizji „Hermann Göring”, zginęło tu około 1.500 żołnierzy niemieckich. Straty własne były o wiele mniejsze — 18 czołgów i 253 polskich żołnierzy. Pod Studziankami poległ m. in. kpr. Tadeusz Augustyn (z-ca d-cy drużyny), st. sierż. Józef Bagiński, sierż. Stanisław Bajkowski, sierż. Florian Celewicz (d-ca drużyny), sierż. Józef Czarniecki chor. Edward Dackiewicz, kpr. Adam Fronczak, ppor. Zygmunt Gajewski, kpr. Florian Har-maczuk (d-ca drużyny), sierż. Władysław Jakiel, sierż. kompanii ckm Mieczysław Kalisz, ładowniczy plut. Jan Lewosiński, kpr. Stanisław Markiewicz z kompanii fizylierów 1 pułku czołgów, st. sierż. Adam Nowak z plutonu zwiadu kompanii szturmowej 1 brygady pancernej (poległ pod Magnuszewem), sierż. Michał Owsiński z kompanii ruszn. sierż. Edward Pisarek, sierż. Tomasz Reczko, sierż. mech. Józef Stawinski, kpr. Jan Swiderski (d-ca drużyny 3 plutonu 2 komp), sierż. Julian Truszkowski, sierż. Bronisław Wanat, kpr. ładowniczy Stanisław Zasun, który wraz z Broszkiewiczem zginął w czołgu.

Odparcie przeciwnauderzenia niemieckiego, pokonanie wyborowych jednostek niemieckich i utrzymanie przyczółka warecko-magnuszewskiego miało duże znaczenie operacyjne i strategiczne. 2 i 3 DP polskiej broniły przyczółka do 12 września. Potem 1 Armia Wojska Polskiego przekazała obronę północnej części przyczółka związkowi 8 Armii gwardii radzieckiej i prze-grupowała się w rejon Pragi.

1 sierpnia 1944 r. porwała się do walki Warszawa, gdzie około 20 tys. powstańców uderzyło na garnizon niemiecki. Nie uzgodnione ze zbliżającymi się wojskami radzieckimi i polskimi powstanie okazało się przedwczesne. Pragnąc przyjąć z pomocą walczącą stolicę dowództwo 1 Armii WP przerzuciło na Żoliborz i Czerniaków oddziały 2 i 3 DP, lecz ze względu na silne kontruuderzenie Niemców nie udało się utrzymać przyczółka czerniakowskiego. Tylko w ciągu jednego dnia, 18 września, żołnierze 9 pułku piechoty oddarli wraz z powstańcami aż 16 hitlerowskich ataków wspieranych czołgami. Ppor. Popławski (wówczas sierżant) wspomina m. in...

„Oparto zaciekłe ataki hitlerowskich czołgów, oddziałów piechoty i saperów. Pod wieczór hitlerowcy postawili bohaterom obrońcom ultimatum: jeśli w ciągu 15 minut nie złożą broni i nie poddadzą się, dom zrównany zostanie z ziemią. Wyznaczony termin minął, a białej flagi nie wywieszono. Hitlerowcy ruszyli więc ze zdwojoną energią do szturmów”.



OSIEM dni trwały walki żołnierzy 2 i 3 DP 1 Armii WP na warszawskich przyczółkach. Podczas

przepraw przez Wisłę oraz w bezpośredniej walce na Żoliborzu, Powiślu i Czerniakowie poległo 3.764 żołnierzy. Walczyli bohatersko, okrywając sławą oręż polski. Ogółem tylko od 10 do 23 września 1944 r. na Pradze i na przyczółkach warszawskich zginęło około 6 tys. polskich żołnierzy regularnego wojska. Tymczasem w sierpniu i wrześniu na wszystkich frontach drugiej wojny światowej Polacy zadali Niemcom olbrzymie straty: 105 tysięcy zabitych. Od września do końca 1944 r. na froncie wschodnim trwały intensywne i długotrwałe przygotowania do słynnej ofensywy styczniowej, która stała się początkiem upadku Trzeciej Rzeszy.

Opracował:
JAN WORKOWSKI

PRYZCZÓŁKI WARSZAWSKIE



Chełm, Lublin, Warszawa. W lipcu i sierpniu walcząc na 30-kilometrowym odcinku frontu od Dębina i Puław jednostki polskie wiązały znaczne siły nieprzyjaciela, co ułatwiło wojskom radzieckim utrzymanie przyczółków w rejonie Kazimierza i Magnuszewa, które później stały się rejonem wyjściowym do rozpoczęcia styczniowej ofensywy. Kiedy na początku sierpnia Niemcy uderzyli na przyczółek warecko-magnuszewski, walcząc tam 8 Armie gwardii wsparły jednostki 1 Armii Wojska Polskiego i samoloty 1 mieszanej dywizji lotniczej. Najcięższe boje na przyczółku stoczyła 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte oraz 2 i 3 Dywizje Piechoty.

Obszar na lewym brzegu Wisły w rejonie Warki i Magnuszewa opanowany został od 1 do 4 sierpnia 1944 r. przez 8 Armie gwardii w końcowej fazie operacji brzesko-warszawskiej 1 Frontu Białoruskiego. Obok przyczółka sandomierskiego, był to drugi pod względem wielkości przyczółek na Wiśle 1 Armii Wojska Polskiego (d-ca

rzycan) wspierając 4 Korpus Armijny wojsk radzieckich toczyła zacięte boje z silnym zgrupowaniem niemieckim pod Studziankami. Wieś Studzianki była pierwszym skrawkiem ziemi polskiej, na którym żołnierze ludowego Wojska Polskiego stoczyli krwawy bój z hitlerowskim najeźdźcą. W bitwie pod Studziankami, trwającej od 8 do 16 sierpnia 1944 r. uczestniczyli: 35 dywizja gwardii, 47 dywizja gwardii i 57 dywizja gwardii radzieckiej (łącznie 16.000 żołnierzy), 1 polska brygada pancerna 2.215 żołnierzy, a po stronie niemieckiej — 95 pułk piechoty z 17 dywizji (4.000 żołnierzy), 45 dywizja grenadierów (ok. 11.000 żołnierzy), 19 dywizja pancerna (ok. 9.000 żołnierzy) oraz spadochronowo-pancerna dywizja „Hermann Göring” (14.000 żołnierzy). W rejonie trzech niebezpiecznych dla wojsk hitlerowskich przyczółków: sandomierskiego, puławskiego i magnuszewskiego — Niemcy posiadali 400.000 żołnierzy, 4.100 dział, 1.236 czołgów i dział pancernych oraz 270 samolotów.

NASZE OFERTY KULTURALNE

8-14. IX. 1978 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

PREMIERA! 10, 12, 13, 14 bm.
godz. 19 — Juliusz Słowacki „Maria Stuart”. Reżyseria i scenografia Jerzy Ukleja. Grają m. in. Janina Jankowska, Juliusz Dziński, Włodzimierz Figura, Zbysław Jankowski, Jan Miłowski, Zdzisław Jan Nowicki, Mieczysław Ostroróg, Stanisław Raczkiewicz, Zbigniew Suknarowski.

ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA w klubie „ŻURAW” w Lubinie

zaprasza w każdą niedzielę o godz. 11 i 13 na „Baśń o czerwonym złocie” czyli złym Grynszpanie i Pani Miedzianej” Barbary Kmicic. Reż. Irena Dragan, scenografia B. Hetmaniuk i A. Owczarek. Muzyka Teresy Ostaszewskiej.

TEATR POLSKI we WROCŁAWIU

8-10 bm. godz. 20 — „Śmierć w starych dekoracjach” wg Tadeusza Różewicza. Adaptacja, scenografia i reżyseria Jerzy Grzegorzewski.
„Bohater” opowiadania dopiero w

godzinie śmierci ma przecucie, że prawie całe życie spędził wśród zakazów i nakazów, pojęć, idei, symbolów, które były atrapami. Jego walka o godność polega na tym, że chce zrozumieć świat w którym żyje... „Śmierć w starych dekoracjach” jest opowiadaniem skierowanym przeciwko mistyce w życiu i przeciwko mistyce śmierci... nie opowiada o egzystencji skierowanej do śmierci, ale o śmierci przy-padkowej i bez znaczenia... Jednak to zejście uniwersalna śmierć i zwycięża. Nie przez miłość, ale przez sam fakt istnienia. W tym sensie mój „bohater” nie jest bohaterem książek Hemingwaya ani Camusa, jest człowiekiem, który przed chwilą minął nas na ulicy Warszawy lub Budapesztu... który umarł wczoraj, może dziś, który umrze jutro na sąsiedniej ulicy i nikt nie zwróci uwagi na jego odejście. Umarł i nie zmarł wchłaniając — napisał Tadeusz Różewicz.

TEATR KAMERALNY we WROCŁAWIU

8-10, 12-14 bm. godz. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”. Reż. Ewa Bułhak.

TEATR WSPÓŁCZESNY we WROCŁAWIU

8-10 bm. godz. 19.15 — „Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza

w reż. Kazimierza Brauna.

12 bm. godz. 19.15 — „Operetka” Witolda Gombrowicza, reż. Kazimierz Braun. Treścią „Operetki” są metamorfozy, jakim ulegają społeczności ludzkie — przemienność hasel, znaków, symboli, strojów; tym, zdaniem Gombrowicza, jest historia. Przyjęcie przez autora konwencji gry i akcji operetkowej i następnie różnorakie niszczenie jej, chce widząc unaożliwić tę podstawową prawdę historii. Jest to jednak nie tylko oryginalny sposób wyrażania pewnej prawdy, ale także niezwykle trudne zadanie postawione teatrowi. Dwugodzinny spektakl musi bowiem być zarazem (i najpierw) tylko operetką, niewybrednym i wysoce skomplikowanym spektaklem mającym na celu wyłącznie dostarczenie widzom całej skomplikowanej prawdy autora dotyczącej procesów historycznych, a jednocześnie nie powinien tracić związku z sytuacją, która posłużyła za punkt wyjścia. Każdy z teatrów wystawiających „Operetkę” nieco inaczej rozwiązywał tę swą kwadraturę koła, inaczej umykał zastawionym przez autora trudnościom.

13, 14 bm. godz. 19.15 — „Serenada i polowanie na lisa” Sławomira Mrożka. Reż. Andrzej Makowiecki. Scenografia Daniela Mroza.

Przygodowy film produkcji włoskiej „Czarny korsarz” wprowadza nas w świat pełen przygód. Tytułowy bohater mści się na okrutnym magnacie, który zabił jego ojca i braci. Akcja rozgrywa się w rejonie Morza Karaibskiego. Ten sam motyw był treścią serialu telewizyjnego „Sandokan”. Film reżyserował Sergio Sollima, grają: Kabir Bedi, Carole Andre, Mel Ferrer i inni. Film będzie wyświetlany w kinie „Sportowiec” w Prochowicach od 8 do 10 września.

„Białe Bim Czarne Ucho” otrzymał w tym roku nagrodę na festiwalu w Karłowicach Varach. Jest to film o psie. Poprzez losy zwierzęcia pokazano różne postawy ludzi wobec siebie i świata. Ich obojętność, egoizm i okrucieństwo, ale przeciwstawiono im postawy prawdziwie humanitarne. Film przepełniony jest swoistym ciepłem i zawiera wiele wnikliwych obserwacji. (Obok na zdjęciu scena z filmu).

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie w dniach 9 do 13 września.

muzeum. Kwartet smyczkowy „Varsovia”. W programie utwory Józefa Haydna i Aleksandra Borodina.

13 bm., godz. 18 — Legnica — muzeum. Kwartet Eolonia — Bułgaria wykona utwory J. K. F. Fischera, A. Jastrzębskiego, M. Ch. Festinga, H. Purcella, G. H. Haendla.

13 bm., godz. 19.30 Jawor — kościół św. Marcina. Recital organowy Jerzego Goryszewskiego. Usłyszymy m. in. kompozycje Mikolaja z Krakowa, M. Leopolda, P. Żelechowskiego, J. Podbręskiego, N. Bruhusa, C. Francka.

14 bm., godz. 18 — Legnica — kościół Mariacki. Recital organowy — wyk. Christa Ilgner i Ilse Schwarz. W programie utwory: W. Lubecka, J. S. Bacha i O. Messliena.

14 bm., godz. 18 — Głogów — zamek. Kwartet bułgarski „Eolonia”.

JARMARK STAROCI

organizuje 10 bm. lubiński Dom Kultury Zagłębia Miedziowego.

SPOTKANIE

z Waldemarem Kotowiczem w lubińskim Klubie MPiK — 11 bm. o godz. 18.

„ŚLASKA

ARCHITEKTURA DREWNIANA — taką nazwę nosi impreza turystyczna organizowana przez PTTK Wrocław — Fabryczna. Zgłoszenia wraz z wpisowym przyjmuje biuro Oddziału Dzielnicy PTTK Wrocław — Fabryczna, ul. Wita Stwosza 15, telefon 330-31.

(film w środę i czwartek o godz. 20.30 w pr. I).

TEATR

W teatrze wspomnień „Amfitrion” Franciszka Zablockiego w świetnym wykonaniu: Zbigniew Zapasiewicz, Mieczysław Czechowicz, Anna Milewska. (sobota pr. II g. 20.30).

W równie świetnym wykonaniu zobaczymy „Graczy” Mikolaja Gogola. W poniedziałkowym przedstawieniu wystąpią: Bronisław Pawlik, Kazimierz Kaczor, Gustaw Lutkiewicz, Józef Fryzlewicz, Kazimierz Wichniarz, Wiesław Michnikowski i Mieczysław Czechowicz. (pr. I, g. 20.30).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21.III—20.IV.



Twoje wysiłki zaczynają powoli owocować. W pracy wyróżnienie, może nawet awans, znaczna poprawa warunków materialnych. Nie lekceważ stanu swojego zdrowia. Ewentualne nieporozumienia w rodzinie przyjmij z przymrużeniem oka. To wszystko nieistotne drobniaki...

BYK — 21.IV—20.V.



Masz wiele do powiedzenia w sprawach zawodowych, ale w wielu wypadkach przeszkadza Ci Twoja nieśmiałość. Więcej odwagi. Jeżeli w tym tygodniu spotkasz się w pracy z pewnymi nowymi propozycjami, przyjmij je. Nie przejmuj się pozornymi trudnościami.

BLIŹNIĘTA — 21.V—21.VI.



Rozczarujesz się co do pewnej osoby, którą uważasz za swojego przyjaciela. Ale nie zrażaj się i nie odpłacaj tym samym. W tym tygodniu bądź ostrożny w działaniu i uważaj, abyś nie zrobił jakiegoś fałszywego kroku, którego potem będziesz żałował. Zdrowie dopisuje, w domu O.K.

RAK — 22.VI—22.VII.



Zyjesz wciąż jeszcze wczorajszym dniem. Okres wakacji skończył się, a Ty wciąż bujasz w obłokach. Ten tydzień może łatwo sprowadzić Cię na ziemię, gdyż czeka Ci parę trudnych spraw do rozgrzyzenia. A więc nie daj się!

LEW — 23.VII—23.VIII.



Śmiało możesz stawiać czoła przeciwnościom najbliższych dni. Wszelkie atuty są po Twojej stronie. Znajdziesz też oparcie w życzliwych Ci osobach. Pod koniec tygodnia odetchniesz. Poświęć więcej czasu rodzinie!

PANNA — 24.VIII—23.IX.



Sporo powodów do zadowolenia. Uczucia odważaj się, na horyzoncie domowym ani jednej chmurki, w pracy pełna stabilizacja. Niestety, budżet wciąż jeszcze nie wyrównany, masz jednak zbyt lekką rękę...

WAGA — 24.IX—23.X.



W tym tygodniu unikaj wszelkich zmian. Mogą one być dla Ciebie niezbyt korzystne. Krótki, ale atrakcyjny wyjazd. Poznasz kogoś bardzo sympatycznego, zawrzesz nową przyjaźń. Pamiętaj o nie załatwionej dotychczas ważnej sprawie rodzinnej.

SKORPION — 24.X—22.XI.



Podsumuj ubiegły okres. Choć nie był najlepszy, to przecież nadchodzący tydzień wróży powodzenie. Niczego tylko nie przyspieszaj. Teraz powinienes zastosować trochę więcej dyplomacji, być bardziej elastyczny w postępowaniu. I — co najważniejsze — zrezygnować ze swojego uporu...

STRZELEC — 23.XI—21.XII.



Tydzień poświęcony rodzinie. Uroczystość rodzinna, miły nastrój, szerokie towarzystwo. Nie przecocz jednak ważnej wiadomości. Może to mieć przykre skutki w przyszłości. Kieszka nie za bardzo wypełniona. Trudno, nie zawsze układa się w życiu wszystko tak, jakby się chciało.

KOZIOROŻEC — 22.XII—20.I.



Znajdziesz się w dość kłopotliwej sytuacji, z której wyrbiesz obroną ręką dzięki pomocy przyjaciół. Przekonasz się więc o słuszności powiedzenia: „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”. Nie zapomnij o tym w przyszłości! Pod koniec tygodnia krótki wyjazd i spory wydatek, ale zawartość portfela w normie...

WODNIK 21.I—18.II.



W tym tygodniu masz bardzo pomyslny układ, zwłaszcza w sprawach uczuciowych. Powinienes wreszcie pozbyc się swojej nieśmiałości. Dobrze też układają Ci się sprawy finansowe. Zaskocz Cię niespodziewane wpływy. Od plotkarzy jak najdalej!

RYBY — 19.II—20.III.



Kilka ważnych rozmów. Spotkanie z kimś dawno nie widzianym. Odnowisz starą, zapomnianą przyjaźń. Do wszelkich proponowanych zmian podchodź krytycznie, z rozwagą. Zdrowie i finanse w normie. W domu O.K.

FILM



IMPREZY

BABIE LATO

1 września rozpoczął się jesienny cykl koncertów — 13 Legnickie Dni Muzyki Kameralnej i Organowej „Babie Lato”. Impreza organizowana jest wspólnie przez Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeunesses Musicales de Pologne” i Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. W koncertach tych wokół czołowych polskich muzyków wystąpią także artyści z Bułgarii, Austrii i Portugalii. Niektóre koncerty odbywać się będą w Głogowie i Jaworze.

Oto program na nadchodzący tydzień:

9 bm., godz. 18 — Legnica —

TELEWIZJA

FILMY

Film z Julie Christy w roli tytułowej to „Darling”. Jest to historia modelki, która przechodzi różne etapy powodzenia. Od modelki, poprzez aktorkę telewizyjną i filmową, zostaje żoną księcia (sobota, pr. I, g. 20.30).
„Człowiek w przechodnim podwórku” to tytuł nowego sensacyjnego serialu radzieckiego, pierwszy odcinek w sobotę (pr. II, g. 22.10).
„Jak cudne są wspomnienia”, tym razem w tej serii wybór przedwojennych komedii filmowych „Ada, to nie wypada”; „Pani minister tańczy”; „Wacusi”;

„Dodek na froncie” (niedziela, pr. I, g. 15.25).

„Kobieta z wydm” — znakomity film japoński. O konieczności w życiu ludzkim mówi językiem filmowym scenarzysta i autor książki Abe Kobo, i reżyser Hiroshi Teshigahara (niedziela, pr. II, g. 21.35).

We wtorek drugi odcinek „Bla-ski i nędze życia kurtyzany” (wtorek, pr. I, g. 20.30).

Amerykański horror „Mucha” w reżyserii Kurta Neumana zobaczymy we wtorek (pr. II, g. 22.10).

W środę i czwartek będziemy mogli obejrzeć dwie części kryminału włoskiego pt. „Człowiek w lustrzanych okularach” w wykonaniu Roberta Hoffmana, Antonel-lo Campodifiori, Luigi Diberti

(film w środę i czwartek o godz. 20.30 w pr. I).

TEATR

W teatrze wspomnień „Amfitrion” Franciszka Zablockiego w świetnym wykonaniu: Zbigniew Zapasiewicz, Mieczysław Czechowicz, Anna Milewska. (sobota pr. II g. 20.30).

W równie świetnym wykonaniu zobaczymy „Graczy” Mikolaja Gogola. W poniedziałkowym przedstawieniu wystąpią: Bronisław Pawlik, Kazimierz Kaczor, Gustaw Lutkiewicz, Józef Fryzlewicz, Kazimierz Wichniarz, Wiesław Michnikowski i Mieczysław Czechowicz. (pr. I, g. 20.30).

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwałe 62 50-350. Wro-cław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Euszc, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sek-retarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-19, zastępca sekretarza redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji i listonosze. RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-Indeks: 36272

strzeż się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.



nie ma. Okazuje się bowiem, że wysokie, szczupłe, długonogie modelki przestały mieć w magazynach wyłączność. Coraz częściej modne stroje prezentują zwyczajne dziewczyny, nie pozbawione nawet drobnych mankamentów w urodzie. To ostatnie nie dotyczy wprawdzie Susanne Wahlgren, 19-letniej Szwedki, która jest bardzo zapracowaną modelką, ale i ona uosabia typ i urodę dziewczyny, jaką nie tak znów trudno spotkać w każdym mieście naszego kraju. Susanne, prócz tego, że jest zawodową modelką, zdobywa także kwalifikacje tancerki i aktorki dramatycznej.



Złota róża Shirley

Od dawna już dochodzili nas wieści, że znana aktorka amerykańska Shirley MacLaine coraz większe sukcesy odnosi jako reżyser, prezenter i artysta wielkich widowisk rozrywkowych. Ostatnio potwierdził te pochlebne opinie o rewiowych talentach Shirley zespół jurorów na festiwalu w Montreux. „MacLaine Show” otrzymał tam najwyższą nagrodę — „złotą różę”. To co pokazała aktorka wraz ze swoim zespołem recenzenci nazwali jednomyślnie: fascynujące. Jest nadzieja, że nasza TV pokaże nam tę rewelację.

Najdłuższy pocałunek

Rzekomo najdłuższy pocałunek wymienili niedawno między sobą Rey Biatina (lat 25) i Bobbi Sherlock (lat 17) z Pittsburga (USA). Trwał on 130 godzin, 2 minuty i 7 sekund. Co godzinę wolno im było przez 5 minut pauzować. Przerwy te wykorzystywali na drzemkę, posiłek lub spacer do toalety. Po pobiciu rekordu Rey i Bobbi oświadczyli reporterom, że nigdy nie byli w sobie zakochani, mało – przed przystąpieniem do zawodów ledwie się znali.



W orbitach gwiazd

Liza Minnelli — popularna aktorka („Kabaret”) znalazła nowego przyjaciela. Jest nim reżyser Martin Scorsese, z którym pracowała przy kręceniu filmu „New York, New York”

Jel sezon

Właśnie się rozpoczyna. Na ekrany amerykańskich kin wchodzić równocześnie 3 filmy z udziałem 24-letniej Angielki Lesley-Anne Down. Zarówno hollywoodzki producent jak i sama aktorka, bardzo dużo sobie po tym sezonie obiecują. — Nawet średni sukces — głosi pewna siebie Lesley — zupełnie mnie nie usatysfakcjonuje. Zaplanowałam wejście tak znaczące, że powinnam zaimać samą Farrah Fawcett-Majos. Oczywiście zostało to powiedziane z typowo angielską przesadą, ale kto wie...



Ocalić od zapomnienia

62-letni artysta-plastyk Jan Junca postawił sobie ambitne zadanie: chce ocalić od zapomnienia zabytkowe domy nadsekwaniańskiej stolicy — najpiękniejszego, jego zdaniem, miasta świata. W tym celu wykonał już setki makiet starych kamienic, głównie z przedmieść Paryża, gdzie rozbiera się i burzy domy z XVII i XIX w., robiąc miejsce dla wieżowców. Kolekcja Juncy ma wartość nie tylko dokumentalną. Jego prace były eksponowane w Tokio i Nowym Jorku, a także pokazywane przez telewizję wielu krajów.

W przewodzie

Chicago uchodzi w opinii ekspertów kryminologii za najbardziej przestępcze miasto świata. Są w nim takie dzielnice, gdzie nawet w biały dzień ludzie opuszczają ze strachem swe zabarykadowane mieszkania. Statystycy dorzucili do tego ponurego rekordu jeszcze jedną składową: w Chicago w ciągu ubiegłego roku liczbą kobiet, które pozbawiły życia swych mężów, przekroczyła znacznie liczbę mężczyzn, którzy zamordowali swe żony.

❓ KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — odrobek, 4 — odkrycie zimowe, 7 — handluje kosmetykami i lekami, 8 — imię Baby, 9 — nabożeństwo wieczorne, 10 — jedno z podstawowych pojęć geometrycznych, 11 — litera, 14 — nagle przejście z jednego stadium rozwoju w drugie, 16 — zad, 18 — spiskuje, 20 — rodzina słynnych lutników włoskich (XVI—XVII w.), 21 — fałszysta, hitlerowiec.

PIONOWO: 1 — ptak z rodziny krukowatych, 2 — spód, 3 — w wyrażeniu przymikowym: doszczętnie, zupełnie, całkowicie, 4 — owad — symbol pracowitości, 5 — miasto w woj. krośnieńskim, 6 — glinianw instrument dęty, 7 — teren nie uprawiony, nie zamieszkany, 9 — w tytule powieści Poli Gojawczyńskiej, 10 — po prawia błądy, 12 — rasa psa myśliwskiego, 13 — ukrycie, 15 — niezbędna w wieżowcu, 17 — do zupy, 19 — as.

ROZWIĄZANIE krzyżówki

BOHDAN BISIKIEWICZ, ul. Pomorska 8/30, 50-218 Wrocław; ROBERT KOTULSKI, ul. Odrodzenia 9d/11, 59-300 Lubin. Nagrody wysłamy pocztą.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 36 mija 16 września br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

KONKURSY kupon 36

